Nr. 194 — **Rocznik XXIII.** **Niedziela 26 sierpnia 1894**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

Po odrzuceniu przez Izbę wyższą bilu o dzierżawcach irlandzkich wzrósł jeszcze bardziéj gniew na lordów w obozie rządowym. Najbliżéj zainteresowani posłowie irlandzcy odczuli wotum lordowskie tak silnie, że nie mogli się powstrzymać od zamanifestowania z trybuny swoich uczuć. Jeden z nich na posiedzeniu parlamentu zwrócił się do gabinetu z zapytaniem, czy rząd ma zamiar jeszcze podczas obecnéj sesyi wystąpić z jakiem oświadczeniem, skierowanem przeciw Izbie lordów wogóle, lub przeciw zbyt często wykonywanemu przez nią prawu *veto*. Imieniem rządu odpowiedział kanclerz skarbu Harcourt, że rząd podczas obecnéj sesyi nie zamierza składać w tym duchu oświadczenia. Ze słów kanclerza rozumieli jednak słuchacze, że jedynie krótkość czasu, jaki jeszcze pozostał do obrad, stanęła na przeszkodzie.

Motyw to pozornie tylko słuszny. Na złożenie deklaracyi przeciw Izbie lordów i na wypowiedzenie jéj wojny nie trzeba wiele czasu. Skoro tylko parlament obraduje, minister przez ten sam kwadrans, który mu zajęło wypowiedzenie, że rząd nie wystąpi teraz przeciw Izbie wyższéj, mógł powiedzieć, że rząd ma zamiar zaatakować ją, i jak, i kiedy. Jeśli tego nie uczynił p. Harcourt, stało się tak raczéj z powodu, że rząd nie jest siebie pod tym względem pewny. Nie zdecydował on się jeszcze, czy wojnę Izbie lordów wypowie; ale tego nie mógł wyjaśnić, że się nie zdecydował, bo rządowi nie wolno być niezdecydowanym w kwestyach, które obchodzą parlament. Więc też usłyszeli deputowani tyle tylko, że na téj sesyi nie będą już powołani do rozpraw nad przywilejami Izby wyższéj. Przyjęli tę odpowiedź do wiadomości bez nieukontentowania, bo ton jéj zapowiadał tajemniczo, że nad głowy lordów ciągnie burza, a jéj treść dawała rękojmią, że nic już nie wpłynie na przedłużenie sesyi i zpóźnienie wakacyi, zarówno upragnionych posłom opozycyjnym jak rządowéj większości.

Takie jednak załatwienie kwestyi dobre jest na daną chwilę, na ostatnie momenta dogorywającéj sesyi, kiedy zmęczona większość wołała, żeby ją byle czem zbyto, niż żeby jéj nową podsunięto pracę. Późniéj będzie inaczéj. Wypadnie zająć stanowisko i zdecydować się. Stronnictwo liberalne tak daleko posunęło się w zaprzeczaniu Izbie lordów praw do bytu, że walka wydaje się nieuniknioną. Cóż z tego, kiedy, właściwie, nikt nie widzi dobrze, jakby ją należało rozpocząć i prowadzić. Znieść Izby lordów nikt nie ma prawa bez jéj własnego zezwolenia, a sama ona nie podpisze wyroku śmierci na siebie. Z reformą jest toż samo, co ze zniesieniem. Jedynem narzędziem nacisku na wolę lordów byłyby wybory. Gdyby się odwołano do wyborców, wyraźnie wypisawszy na programach „precz z Izbą wyższą“, i gdyby wybory raz i drugi wypadły w duchu tego hasła, możeby lordowie zmiękli i zezwolili dobrowolnie na uszczuplenie swych prerogatyw. Do tego jednak potrzeba naprzód: rozwiązać obecną Izbę gmin i zarządzić wybory, powtóre: przy wyborach zwyciężyć. Tymczasem dzisiejszy rząd liberalny unika rozwiązania Izby gmin, jakby się go obawiał. Unika świadomie i rozmyślnie, a więc również świadomie i rozmyślnie pozbawia się jedynego środka skuteczniéj walki z Izbą lordów, A jednak walczyć z nią, i zamierzać się na nią musi, bo go do tego gwałtownie popychają gorętsze żywioły we własnem stronnictwie, te same zresztą, które nie chcą natychmiastowego rozwiązania.

Widać z powyższego, że rządzące w téj chwili stronnictwo liberalne zagmatwało się w labiryncie sprzecznych postulatów. Aby z niego wyjść, powinno z niektóremi z tych postulatów zerwać. Albo powinnoby wykreślić z programu swego wszelkie zamachy na Izbę lordów, albo zdecydować się na wielką agitacyą przeciw niéj i na odwołanie się do wyborców. Było to dowodem słabości obozu liberalnego, że dotąd nie potrafił uczynić wyboru. Jakoż sesya kończąca się, acz długa i pracowita, upłynęła bezowocnie. Zachodzi pytanie, czy słabości téj pozbędzie się ona przez wakacye i czy podczas przyszłéj sesyi okaże więcéj determinacyi? Od tego będzie zależał nie tyle los Izby wyższéj, która jest obwarowana i niejeden jeszcze atak wytrzyma, ale przedewszystkiem los liberalnéj w Izbie gmin większości.

Także bułgarski minister wojny Petrow przyjął zagranicznego dziennikarza i objawił mu swoje zapatrywania na niektóre sprawy bułgarskie. Co się tyczy uznania księcia — oświadczył on korespondentowi „Frankf. Ztg“ — to miałoby ono tylko pewne znaczenie dla bułgarskiego handlu i polityki zagranicznéj. Dla polityki wewnętrznéj nie miałoby żadnéj doniosłości. Zaraz bowiem z początku uznaliśmy księcia i uznajemy go do dzisiaj, a obojętnem jest dla nas, czy go inni ludzie uznać chcą lub nie chcą“. Co do rzekomych koncesyi na rzecz Rosyi zaprzeczał Petrow stanowczo, jakoby za uznanie księcia Bułgarya zamierzała robić Rosyi jakiekolwiek ustępstwo. Nie może być mowy ani o oddaniu się pod opiekę cara, ani o wstąpieniu do bułgarskiéj armii oficerów rosyjskich. Armia jest przeciwną oficerom zagranicznym, a zresztą prawo nie pozwala ich przyjmować. Rosyjscy oficerowie, których mieliśmy, opuścili armią; trzech tylko pozostało i ci stali się Bułgarami. W armii bułgarskiéj nie panuje duch rosyjski. Był on jeszcze krótko po ustąpieniu rosyjskich oficerów, ale teraz $^3/_4$ oficerów naszych nie zna ani Rosyi ani Rosyan, a rosyjskiego oficera tak samo niechętnie by widzieli w armii bułgarskiéj, jak każdego innego oficera zagranicznego.

Ze sprawozdania poznańskiéj Izby handlowéj za rok 1893.

V.

Interes zbożowy był wskutek obfitego żniwa r. 1892 nieco bardziéj ożywiony, aniżeli w roku ubiegłym, atoli wskutek nieszczęśliwych stósunków celnych z Rosyą lokalnie ograniczony. Tylko tani przewóz wodą umożliwiał większy odbyt i nie pozwolił odczuć chwilowo szkód, jakich zbożowy handel Księstwa doznał wskutek taryf różniczkowych.

Głównymi odbiorcami tutejszego zboża są Berlin i Saksonia. Z okolicy nadreńskiéj sprowadzono wprawdzie na wiosnę i także po nowych żniwach większe quanta zboża z Księstwa, ale interes ten utrudniony był przez to i mało zyskowny, że położone na wschód od Poznania stacye wskutek obniżenia cen przewozu przez taryfę różniczkową sprzedawać mogły taniéj, jak dawniéj.

Pozostałe z poprzedniego roku wielkie zapasy *zboża* uprzątnięte zostały przed żniwami za wyższe ceny, ponieważ przydłuższa susza na zachodzie wzbudziła obawy o rezultat nowych żniw. Na szczęście dzielnica nasza mniéj ucierpiała od suszy. Na lekkich gruntach nie udały się wprawdzie jare żyta, natomiast oziminy i kartofle wypadły przeważnie dobrze. Przytem mieli rólnicy wskutek sprzedaży znacznych ilości słomy i siana po wysokich cenach na zachód wielkie dochody.

Żyto. W życie był odbyt dość znaczny. Ceny oscylowały w styczniu i lutym pomiędzy 125 do 130 marek za 1000 kg., spadły w marcu znowu na około 120 m., podniosły się w czerwcu do 125—130 m., w maju do 135—140 m, spadły znowu w czerwcu na blizko 135 i utrzymały się aż do nowego żniwa na 135—140 m.

Nowe żyto wykazało znowu bardzo dobrą jakość. Za pierwsze dowozy płacono około 135—140 marek. Niebawem atoli spadły ceny do 130—120 i pozostały na tym niskim stopniu przy małych zmianach aż do końca roku.

Na tutejszym rynku płacono za 100 kg. *żyta* w r. 1893 następnjące ceny:

	Dobre		średnie		ordynarne	
	najw. ceny m. f.	najniż. ceny m. f.	najw. ceny m. f.	najniż. ceny m. f.	najw. ceny m. f.	najniż. ceny m. f.
Styczeń	13 —	12 30	12 90	12 16	12 50	11 90
Luty	12 50	12 —	12 30	11 80	12 10	11 60
Marzec	12 10	11 90	11 90	11 70	11 70	11 50
Kwiecień	13 —	12 —	12 80	11 80	12 60	11 60
Maj	14 20	12 80	14 —	12 60	13 90	12 40
Czerwiec	13 66	13 40	13 40	13 20	13 20	13 —
Lipiec	13 90	13 50	13 70	13 30	13 50	13 10
Sierpień	13 60	12 —	13 40	11 70	13 20	11 50
Wrzesień	12 30	12 —	12 —	11 70	11 80	11 50
Październik	12 10	11 80	11 90	11 60	11 70	11 40
Listopad	12 —	11 90	11 80	11 70	11 60	11 50
Grudzień	11 90	11 80	11 70	11 60	11 50	11 40

Pszenica. W pszenicy był interes bardzo średni, ceny podniosły się z około 145 mk. za 1000 kilogramów przy początku roku powoli do blisko 150 marek a w kwietniu na 155—160 mk. W maju utrzymały się na téj wyżynie aż do żniw. Po żniwach spadły ceny powoli aż do blizko 140 mk.

Na tutejszym rynku zapisano w roku 1893 następujące ceny za 100 kilg. *pszenicy*:

	Dobra		Srednia		Ordynarna	
	ceny: najw. m. f.	najniż. m. f.	ceny: najw. m. f.	najniż. m. f.	ceny: najw. m. f.	najniż. m. f.
Styczeń	15 70	14 80	15 30	14 40	14 80	13 90
Luty	15 20	15 10	14 80	14 70	14 30	14 20
Marzec	15 10	14 90	14 70	14 50	14 20	14 —
Kwiecień	15 90	15 —	15 50	14 60	15 10	14 10
Maj	16 —	15 60	15 60	15 20	15 20	14 80
Czerwiec	15 60	15 50	15 20	15 10	14 80	14 70
Lipiec	16 10	15 60	15 70	15 20	15 30	14 80
Sierpień	16 —	14 20	15 60	13 60	15 20	13 —
Wrzesień	14 40	14 20	13 80	13 60	13 20	13 —
Październik	14 20	13 90	13 60	13 30	13 —	12 70
Listopad	14 20	14 10	13 60	13 50	13 —	12 90
Grudzień	14 10	13 70	13 50	13 10	12 90	12 50

Jęczmień miał we wszystkich gatunkach bardzo dobry odbyt, interes był nawet chwilami bardzo znaczny.

Za 100 klg. *jęczmienia* notowano na poznańskim rynku w r. 1893 następujące ceny:

	Dobry		Sredni		Ordynarny	
	najw. ceny m. f.	najniż. ceny m. f.	najw. ceny m. f.	najniż. ceny m. f.	najw. ceny m. f.	najniż. ceny m. f.
Styczeń	14 50	14 20	12 90	12 70	12 30	12 20
Luty	14 40	14 40	12 70	12 70	12 30	12 30
Marzec	14 40	14 20	12 90	12 70	12 30	11 60
Kwiecień	14 20	14 20	12 90	12 90	— —	— —
Maj	14 20	14 20	12 90	12 90	— —	— —
Czerwiec	14 20	14 20	12 90	12 90	— —	— —
Lipiec	14 50	14 20	13 20	12 90	— —	— —
Sierpień	14 50	14 —	13 50	13 —	— —	— —
Wrzesień	14 50	14 —	13 20	13 —	12 —	12 —
Październik	14 50	14 50	13 40	13 40	12 —	12 —
Listopad	14 50	14 40	13 40	13 10	12 —	12 —
Grudzień	14 40	14 40	13 40	13 10	12 —	12 —

Owies W owsie był odbyt wskutek poprzednich złych żniw tylko mały, tembardziéj, że nowe żniwa pod względem ilości wypadły jeszcze gorzéj, jak poprzednie. Dla tego były ceny owsa wysokie i wielu konsumentów wolało paść taniem żytem.

Na tutejszym rynku notowano w roku 1893 za *owies* następujące ceny:

	Dobry		Sredni		Ordynarny	
	najw. ceny m. f.	najniż. ceny m. f.	najw. ceny m. f.	najniż. ceny m. f.	najw. ceny m. f.	najniż. ceny m. f.
Styczeń	13 50	13 30	13 10	12 90	— —	— —
Luty	13 60	13 40	12 90	12 90	— —	— —
Marzec	13 70	13 50	13 —	12 80	— —	— —
Kwiecień	14 —	13 70	13 40	13 —	— —	— —
Maj	14 80	14 —	14 40	13 40	— —	— —
Czerwiec	16 40	15 —	16 —	14 60	— —	— —
Lipiec	17 —	16 20	16 60	15 80	— —	— —
Sierpień	17 —	15 —	16 60	14 —	14 —	13 —
Wrzesień	15 —	14 60	14 60	14 —	13 40	13 —
Październik	16 —	15 —	15 30	14 40	14 70	13 40
Listopad	16 30	15 60	15 60	14 90	15 —	14 30
Grudzień	15 50	15 30	14 80	14 50	14 20	14 —

Groch i wyka nie udały się w roku 1892 w Księstwie i trzeba je było w większych kwantach sprowadzać z Prus.

Za dobry groch płacono 140—155 m., za wykę 125—135 m.

Tak samo żniwo z roku 1893 nazwać trzeba niepomyślnem.

Łubin był na początku roku objętego sprawozdaniem z powodu małego zapasu pozostałego z roku poprzedniego bardzo pożądany, mianowicie żółty. Ceny podniosły się z czasem za niebieski łubin na 110 m., za żółty na 140 m.

Żniwo z roku 1893 wypadło nieco lepiéj, aniżeli zeszłoroczne, tak, że pierwsze dowozy niebieskiego łubinu płacono po 80 m., żółtego po 100 m. Pod koniec roku podniosły się ceny przy dobrym odbycie o 10 do 15 m.

W kwestyi szkólnéj na Górnym Śląsku

otrzymała „Schl. Volks Ztg.“ od dawnego zwolennika swego, który już raz scharakteryzował w téj gazecie mądrość p. Schinka i rozporządzenia rządu, jeszcze następujące uwagi:

Od czasu mego ostatniego artykułu zajmowało się pismo Wasze wielokrotnie wywodami p. Schinka i wykazało, zdanie po zdaniu, ich bezpodstawność. Pan Schink znalazł tymczasem w numerze 32 „Schles. Schulztg.“ obrońcę, który zdaje się nie mieć wyobrażenia o staréj sentencyi: *„qui nimium probat, nihil probat,“* „kto za wiele dowodzi, niczego nie dowodzi“. Pan Schink jako też jego dzielny obrońca popełnili jeszcze inny fatalny błąd logiczny: *przypuszczają oni jako fakt, co dopiero udowodnić należy.* Twierdzą oni, jako rzekomo niezaprzeczony fakt, że po prostu polscy uczniowie w ostatnim roku szkólnym w swobodnéj rozmowie władają zupełnie dobrze językiem niemieckim, i wnioskują ztąd, że metoda rządu, *ponieważ* osięga ten cel, jest właściwą. Tymczasem ów wrzekomo niezaprzeczony fakt nie jest udowodniony i udowodnić się nie da, publicznie doświadczenie uczy, że owo twierdzenie jest fałszywe i sprzeciwia się widocznym faktom; z tego wynika — tak wnioskujemy my — że metoda rządu jest przewrotna i szkodzi interesom młodzieży i ludu.

Rząd w swych rozporządzeniach językowych na Górnym Śląsku popełnił ten gruby błąd, *że bez różnicy traktował wszystkich uczniów polskich jednako.* Gdyby decydujący Panowie w Opolu lub Berlinie mieli większą znajomość lokalnych stosunków i mniejszy stopień gorączki germanizacyjnéj, natenczas uznaliby różnicę pomiędzy *szkołami miejskiemi a wiejskiemi*, pomiędzy *wiejskiemi szkołami zupełnie polskiemi* a *wiejskiemi szkołami mieszanemi* i zastósowaliby do tego swoje rozporządzenia. — Co może uchodzić w szkołach miejskich, nie zawsze będzie pożyteczne w szkołach wiejskich, a co się da przeprowadzić w powiatach z ludnością mięszaną, nie będzie możliwem w szkołach wiejskich powiatów lublinieckiego, rybnickiego, pszczyńskiego, wielkostrzeleckiego, kozielskiego, opolskiego, gliwickiego. Aleć szablon jest co prawda wygodniejszy; oszczędza się przy nim pracy i myślenia; czy przy tem szkoła i lud cierpią, cóż to obchodzi „wiernopoddańczego“ męża, który się kieruje jedynie politycznem hasłem, wydanem z wyższego miejsca?

Kto zna elementarne szkoły zupełnie polskich powiatów, wyśmieje jako źle zastósowany żart twierdzenie, że dzieci polskie po ośmioletniem uczęszczaniu do szkoły „władają zupełnie poprawnie niemieckim językiem *w swobodnéj rozmowie* z każdym“. Smutna to, co prawda, że trzeba się zniżyć do tak lekkomyślnych twierdzeń, aby bronić rozporządzeń rządu. Obrońca p. Schinka powołuje się daléj wedle wzorów ministeryalnych na wrzekome dobre rezultaty rewizyi wykładu religii św. przez biskupich komisarzy w latach 80 tych. Rezultaty te miały podobno „w prawie wszystkich szkołach być dobre i zadowalniające“. *To nieprawda.* Jakkolwiek może w téj i owéj szkole wśród pomyślnych warunków stwierdzono względnie zadowalniające rezultaty, to jednak w ogólności opiewały sprawozdania w tym sensie, że system rządowy przeprowadzić się nie da i że trzeba koniecznie powrócić do dawniejszéj, pod względem pedagogicznym właściwéj metody. Niechżeby przeto raz już przestano odwoływać się na prawie już dzisiaj mityczne sprawozdania biskupich komisarzy celem bronienia nieszczęśliwéj polityki rządu. Ta polityka jest i pozostanie — mimo wszelkich usiłowań goniących za karyerą nauczycieli i inspektorów szkólnych i mimo wszelkich urzędowych zabarwień — przewrotną i zgubną.

Pan Schink usiłuje w swéj replice (nr. 33 „Schles. Schulzeitung“) uratować tezę swoją przypominając, że tylko przy udzielaniu nauki religii w niemieckim języku wykład innych przedmiotów pierwszéj przyjść w pomoc może. Zrozumienie abstraktów katechizmu przygotowuje się lub osięga się całkowicie w pozostałéj nauce, w któréj dziecko napotyka także na te same abstrakta; w ten sposób doznaje nauka religii skutecznego poparcia. Inaczéj musi nauczyciel religii sam wyjaśnić znaczenie polskich abstraktów, a do tego potrzeba długiej i mozolnéj pracy, która nie pozostawia czasu do pogłębienia nauki. To wszystko przesada. Przy nauce w języku polskim, do któréj dziecko już z domu rodzicielskiego przynosi pewną sumę zrozumianych pojęć, będzie nauczyciel religii potrzebował tylko względnie mało czasu na językowe objaśnienia i na ułatwienie zrozumienia pojęć abstrakcyjnych. Czego się pan Schink niesłusznie obawia po wykładzie polskim, to *wyższym stopniu nastąpiło już przy dzisiejszéj metodzie: nauka religii stała się nauką języka i ćwiczeniem językowem.* Nauczyciel czy chce, czy nie chce, musi się zadowolić mechaniczną dresurą, ponieważ wskutek językowych trudności nie jest mu dana możliwość przyswojenia umysłowi dziecka prawd religijnych. Że to ostatnie może się tylko dziać w języku ojczystym, temu znowu zaprzecza p. Schink, ponieważ dziecko — co jak wiadomo *dopiero udowodnić należy* a co *się udowodnić nie da* — w wyższym oddziale „włada zupełnie poprawnie językiem niemieckim w swobodnéj rozmowie z każdym“. W ten sposób obraca się dowodzenie tego pana i jego obrońcy w błędnem kole, z którego nie będą się mogli wyswobodzić dopóty, dopóki ich pedagogika pozwoli się powodować polityką.

Pan Schink odpycha, co prawda, od siebie wszelką tendencyą. Chciał on tylko przyczynić się ze swéj strony „do wyjaśnienia sprawy“, co więcéj, oświadcza uroczyście, że jedynie „ze względu na wzniosłość przedmiotu religii i na uczniów“ potrzeba naukę religii w najwyższym oddziale, i po większéj części także w średnim udzielać po niemiecku. Dla tego gorącego zainteresowania się religią mamy najgłębsze uszanowanie; sądzimy atoli, że istnieją organa, które *z większem uprawnieniem* rościć sobie mogą pretensyą do rozumienia interesów religii i do religijnego kształcenia i wychowywania górnośląskiéj młodzieży, aniżeli p. Schink. A te organa uważają politykę szkólną rządu na Górnym Śląsku za *fatalne nieszczęście.*

Statuta dla Izb rolniczych.

Ułożony przez rząd projekt statutów dla Izb rolniczych brzmi wedle „Nordd. Allg. Ztg.“ jak następuje:

§ 1. Izba rolnicza dla prowincyi.... ma siedzibę w....

§ 2. Prawnem przeznaczeniem Izby rolniczéj jest obrona ogólnych interesów rolnictwa i gospodarstwa leśnego swego obwodu i popieranie w tym celu wszystkich instytucyi, zmierzających do podniesienia położenia własności ziemskiéj, zwłaszcza dalszéj organizacyi korporacyjnéj stanu rolniczego, oraz technicznego postępu rolnictwa. Bliższe obowiązki i atrybucye Izb rolniczych wykazują się z § 2 ust. 1 do 3 ustawy o Izbach rolniczych z 30 czerwca 1894 roku; zastrzega się uregulowanie przewidzianego w § 2 ust. 4 tamże współdziałania przy administracyi giełdy produkcyjnéj i rynków.

§ 3. Wybieralnymi członkami zwyczajnymi (uprawnionymi do głosu) Izb rolniczych są pod warunkami oznaczonemi w § 2 ustawy: 1) Właściciele i dzierżawcy używanych w rolnictwie i gospodarstwie leśnem gruntów, których własność lub dzierżawa w obwodzie Izby rolniczéj jest otaksowana na... talarów albo więcéj podatku od czystego dochodu gruntowego, w razie gospodarstwa leśnego atoli takiego samego dochodu od 50 talarów. 2) Osoby oznaczone w § 6 liczba 2 ustawy.

§ 4. Liczba zwyczajnych członków Izby rolniczéj wynosi... Okręgami wyborczemi są obwody wiejskie. (Jednakże obwody A i B, C i D i t. d. łączy się w jeden okręg wyborczy). Tak samo łączy się obwód miejski E z obwodem F, obwód miejski G z obwodem H i t. d. w jeden wspólny okręg wyborczy i przytem przypada na obwód miejski E.... walmanów (wedle stosunku podatku od czystego dochodu gruntowego), na obwód miejski G.... walmanów i t. d. W każdym obwodzie wyborczym wybiera się dwóch członków (inne rozłożenie jest dozwolone). Przewidziane w § 8 ust. I. ustawy ograniczenie prawa wyborczego członków sejmiku powiatowego z wyborczego związku miast nie znajduje zastosowania do miast A, B, C, (albo do miast z mniéj, niż 10,000 mieszkańców).

§ 5. Ze zwyczajnych członków ustępują w 3 lata po pierwszych wyborach przedstawiciele połowy obwodów, okręgów wyborczych A, B (w porządku alfabetycznym albo przez losowanie. Jeżeli liczba okręgów wyborczych jest nieparzysta, to pierwszy raz ustępuje większa połowa). Reprezentanci reszty okręgów wyborczych ustępują po 6 latach, tak, że począwszy od drugich wyborów odbywają się dla przedstawicieli wszystkich okręgów regularnie wybory co 6 lat.

§ 6. Powołani przez kooptowanie Izb rolniczych nadzwyczajni członkowie (§ 14 ustawy) ustępują z swego stanowiska po 3 latach, o ile zaraz z góry nie zostali powołani na krótszy czas.

§ 7. Izba rolnicza odbywa corocznie przynajmniéj jedno posiedzenie. Pominąwszy przypadki oznaczone w § 12 ust. 2 ustawy, ma ona prawo do powzięcia uchwał, jeżeli najmniéj połowa zwyczajnych jéj członków jest obecną. O przedmiocie porządku obrad, co do którego nie można było powziąć uchwały dla niedostatecznéj liczby członków, wolno z wyjątkiem zmiany statutów — na następnem posiedzeniu Izby, bez względu na liczbę obecnych członków powziąć decyzyą, jeżeli przy ogłaszaniu porządku obrad drugiego posiedzenia wyraźnie na to zwrócono uwagę. Wyboru zarządu dokonywa się kartkami. Imienne głosowanie jest dozwolone, jeżeli nikt się temu nie sprzeciwia.

§ 8. Izbie rolniczéj wyłącznie zastrzega się decyzya o: 1) wyborze przewodniczącego i zarządu, jako też ich zastępców; 2) corocznem ustanawianiu etatu i mających się rozpisać repartycyi; 3) o osobnem udzielaniu prawa wyboru do Izby rolniczéj wedle § 6, 2c ustawy; 4) o protestach przeciw wyborowi członków, § 10 ustawy; o tymczasowem usuwaniu członków, § 12 ust. 2 ustawy; 6) o przybieraniu nadzwyczajnych członków, § 14 ustawy; 7) o utworzeniu wydziałów wedle § 15 ust. oraz o przepisach co do zadań tych wydziałów; 8) o udzielaniu jakiegoś wynagrodzenia członkom za wykłady gotówką, § 16 ustawy; 9) o ustanawianiu porządku spraw i ogólnych przepisów co do rachunkowości i prowadzenia kasy; 10) o zmianie statutów; 11) o zapisanych w § 2 ust. 3 ustawy układach ze związkami rolniczemi i im pokrewnemi.

§ 9. Zarząd Izby rolniczéj składa się z przewodniczącego, tegoż zastępcy i (co najmniéj 3) członków. Dla tych dalszych członków wybiera się zastępców. Zarząd może powziąć uchwałę, jeżeli wraz z przewodniczącym albo jego zastępcą przynajmniéj połowa zarządu jest obecną. Powołanie zastępców członków, mających jakąś przeszkodę, następuje wedle wieku.

§ 10. Przewodniczący lub jego zastępca reprezentuje Izbę rolniczą na zewnątrz. Wszelkie dokumenta, jakie mają zobowiązywać członków Izby majątkowo prawnie, podpisuje w jéj imieniu przewodniczący lub jego zastępca i jeszcze jeden z członków zarządu. Przewodniczący, a w razie nieobecności jego zastępca tegoż, kieruje sprawami i jest przełożonym urzędników w Izbie rolniczéj. Zwołuje on posiedzenia zarządu i Izby rolniczéj. Musi on zwołać posiedzenie, jeżeli tego żąda przynajmniéj (połowa) trzecia część członków zarządu, albo Izby rolniczéj. Zwołanie następuje przez publiczne ogłoszenie w przeznaczonem do tego piśmie (§ 11) i przez osobne wezwania, zawsze z oznaczeniem porządku obrad. Do prawomocności wezwania wystarcza publiczne ogłoszenie. O przedmiotach, które nie stały na porządku obrad, można powziąć uchwałę w takim tylko razie, jeżeli się nikt temu nie sprzeciwia. Zarząd jest kompetentny we wszystkich sprawach, które nie są z góry zastrzeżone Izbie rolniczéj, albo których sobie nie zastrzegła sama osobną uchwałą. Wnioski i orzeczenia, które wyszły od zarządu, należy przedkładać Izbie rolniczéj do powzięcia uchwały. Legitymacyą zarządu Izby rolniczéj stanowi poświadczenie naczelnego prezesa.

§ 11. Pochodzące od Izby rolniczéj ogłoszenia należy wydawać w imieniu tejże i podpisywać je musi przewodniczący lub jego zastępca. Ogłoszenia następują przez gazety....

§ 12. O zmianę statutów musi wnieść zarząd i przynajmniéj 1/4 członków a przyjąć je co najmniéj połowa członków.

§ 13 Urzędnicy Izby rolniczéj, ustanowieni nie za wypowiedzeniem, mają w razie niezdatności do służby prawo do emerytury wedle miary ustaw państwowych o emeryturach dla bezpośrednich urzędników państwowych. Co do obliczania czasu służby należy oznaczyć je w kontrakcie. W razie przekroczeń służbowych ze strony urzędników zastósowuje się przepisy ustawy z 21 lipca 1852 r.

Nowy Arcybiskup w Bukareszcie.

I.

(K. D.) Ameryka daje Arcybiskupa Europie. Pierwszy to wypadek w historyi katolickiego Kościoła w Ameryce. Dotąd bowiem, a szczególnie w pierwszéj połowie tego stulecia, Europa, mianowicie Irlandya, dostarczała Ameryce odpowiednich kandydatów na biskupie stolice.

Pierwszy to więc wypadek: X. dr. Otto Zardetti, Biskup z St. Cloud w północnym stanie Minnesoty, zasiadł, z woli Stolicy apostolskiéj, jako Arcybiskup na stolicy w Bukareszcie w Rumunii.

Wybór ten jest znów nowym dowodem mądrości Stolicy apostolskiéj. Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych traci wprawdzie wiele, pozbawiony tak uczonego, gorliwego, wymownego i o chwałę Bożą dbałego pasterza; ale takiego właśnie potrzeba Kościołowi katolickiemu w Rumunii, na tych kresach katolicyzmu, gdzie prawosławie, podsycane moskiewskiemi rublami, grozi téj małéj części owczarni Chrystusowéj zagładą.

„Nie tak, jak zwykle od dnia mojéj konsekracyi na Biskupa dnia 24 października 1889 roku — pisze X. Biskup dr. Zardetti w ostatnim swoim liście pasterskim, odzywam się do was, kochani dyecezyanie. Jak to już publicznie wiadomo, wyniosła nas Stolica apostolska dnia 14 stycznia 1894 roku na stolicę metropolii w Bukareszcie, na dalekim Wschodzie Europy. Na mocy apostolskiego breve z dnia 6 marca 1894, dotychczasowa jurysdykcya moja w téj dyecezyi ustaje — a stolica Biskupia w St. Cloud od dziś zawakowała. Chociaż jeszcze między wami przebywam, jednak już jestem prawowitym Arcypasterzem dotąd mi jeszcze nie znanéj i daleko we Wschodniéj Europie położonéj archidyecezyi". (The Diocese of St. Cloud, Official Record and Messenger — April 94).

X. dr. Otto Zardetti, obecny Arcybiskup w Bukareszcie, urodził się dnia 24 stycznia 1847 roku w Rorschach, w kantonie St. Gallen w Szwajcaryi, z ojca Józefa Zardetti i matki Anny von Bayer. Dziad jego, Jan Zardetti przybył do Rorschach z Włoch, z Bagno w Piemoncie, założył wielki handel płócien i ożenił się z Katarzyną v. Bayer, córką bogatéj rodziny niemieckiéj, wyniesionéj do szlachectwa jeszcze za cesarza Karola VI. Najmłodszy syn tego małżeństwa Józef Zardetti, jest ojcem Arcybiskupa.

Po ukończeniu szkół średnich, już to w Rorschach i w kollegium OO. Jezuitów we Feldkirch, już też w małem seminaryum w St. Gallen, gdzie swoją wymową zwrócił na siebie uwagę, udał się na studya filozoficzne i teologiczne do Insbruku. Dnia 21 sierpnia 1870 r. odebrał z rąk Biskupa Greith'a w St. Gallen święcenia kapłańskie. Po kilku miesięcznym pobycie w gościnnym domu Biskupa Mermillod, gdzie się pilnie do języka francuzkiego przykładał, powrócił do Insbruku i tamże 21 grudnia 1870 roku uzyskał dyplom doktora św. teologii.

Powróciwszy do St. Gallen pełnił tamże przez kilka lat rozmaite obowiązki. Był profesorem w małem seminaryum, bibliotekarzem wielkiéj i starożytnéj biblioteki w St. Gallen, kanonikiem i kustoszem katedry, oraz i katedralnym kaznodzieją. Swoją wymową, osobistym pewnym czarem, świetną dykcyą i oryginalnością poglądów wywierał wszędzie na słuchaczach głębokie wrażenie, a sława znakomitego kaznodziei rosła z dnia na dzień w całéj Szwajcaryi. Opatrzność Boża inną jednak dla niego przeznaczyła przyszłość. X. dr. Zardetti powziął myśl udania się na misye do Ameryki. Nowy, nieznany mu a tak swoją oryginalnością ponętny nowy świat — kolosalny rozwój katolickiego Kościoła oraz szerokie pole działania dla gorliwości kapłańskiéj: wszystko to wywierało na młodą i ognistą wyobraźnią pewien urok, a myśl poświęcenia się na misye w Ameryce coraz bardziéj w nim dojrzewała. Aby się nauczyć języka angielskiego, niezbędnego misyonarzowi w Ameryce, udał się wprzód na pewien czas do Anglii. Tam napisał bardzo cenną książkę pod tytułem: „Zehn Bilder aus Südengland".

Żyjąc w serdecznéj przyjaźni z bogatą familią kupiecką Benzingerów w Einsiedeln udał się z Ludwikiem Benzingerem w maju 1879 r. do Ameryki. Firma katolicka Benzingerów w Einsiedeln obraca milionami. Prócz ogromnéj księgarni nakładowéj dzieł katolickich i liturgicznych ksiąg kościelnych, prócz ogromnych drukarni, zakładów artystycznych i wyrobu wszelkich przyborów kościelnych, posiada ta firma swoje filie nietylko we wszystkich wielkich katolickich miastach w Niemczech, ale prawie we wszystkich częściach katolickiego świata. W Stanach Zjednoczonych posiada filialne domy w Nowym Jorku, Chicago, Cincinati, St. Louis, St. Francisco i w Nowym Orleanie.

Z téj pierwszéj wycieczki do Ameryki powrócił X. dr. Zardetti na pewien czas do Europy, ale 15 sierpnia 1881 na stałe przeniósł się do Ameryki. Osiedlił się w Milwaukee w Wis., gdzie przez kilka lat był profesorem dogmatyki w seminaryum St. Francis. Tu w Milwaukee zapoznał się i zaprzyjaźnił z polskimi Xiężmi, a u W. X. Gulskiego bywał bardzo częstym gościem. Nadzwyczajnie też pokochał Polaków, a gdzie tylko mógł, czy to duchownym czy świeckim Polakom zawsze ze skorą spieszył pomocą i radą. Tę sympatyą do Polaków zachowa on i w Bukareszcie — a Polacy tamże mieszkający mogą być pewni, że w Arcybiskupie Zardettim będą mieli nie tylko pasterza, ale i szczerego przyjaciela.

Po kilku latach profesury w Milwaukee, powołał go X. Biskup Marty, wikaryusz apostolski ogromnego terytoryum Dakoty, na swego generalnego wikaryusza. Przez cały rok mieszkał w Yankton nad rzeką Missouri. Temże napisał pierwsze swoje dzieło dogmatyczno-ascetyczne po angielsku: „The devotion of the Holy Ghost" (nabożeństwo do Ducha św.) książka ta zjednała mu w Ameryce renomę dobrego angielskiego pisma — a od X. Kardynała Manning'a w Anglii list pochwalny.

Tymczasem nadeszły wielkie zmiany w ustroju dyecezyalnym trzech sąsiednich sobie stanów: Wisconsin'u, Minnesoty i Dakoty. Dotychczasowe terytoryum Dakoty, obejmujące 153,000 mil kwadratowych angielskich, podzielił rząd amerykański na dwie części: na Dakotę północną, i Dakotę południową, i wyniósł obydwie części do godności stanów. Stolica zaś apostolska podzieliła ten wielki wikaryat całéj Dakoty na dwie odrębne dyecezye. Po odłączeniu dyecezyi St. Paul w Minnesocie od metropolii w Milwaukee, wyniosła Stolica Apostolska arcydyecezyą St. Paul do godności metropolii z sufraganiami dwóch Dakot z nową dyecezyą w Winonie, odciętą z dyecezyi St. Paul, i wikaryatem apostolskim północnéj Minnesoty.

Wikaryat apostolski północnéj Minnesoty, zajmował ogromne przestrzenie. Dotychczasowy apostolski wikaryusz Biskup Seidenbusch, z zakonu św. Benedykta, złamany pracą i słabością, zrezygnował a Stolica Apostolska podzieliła ten wikaryat na dwie części i uczyniła z nich osobne nowe dwie dyecezye.

Opinia publiczna zaczęła głośno przemawiać za kandydaturą X. dr. Zardetti'ego na biskupstwo jednéj z tych nowych dyecezyi. Nie długo też trwało, a dotychczasowy wikaryusz generalny Dakoty mianowany został w Rzymie pierwszym Biskupem nowéj dyecezyi w St. Cloud w Minnesocie.

Nominacya zastała go w Europie, dla tego też wkrótce w Einsiedeln 20 października 1889 z rąk arcybiskupa Wilhelma z Oregonu otrzymał sakrę Biskupią — w asystencyi Biskupów Augustyna z St. Gallen i Leonarda z Bazylei.

Krótkiem było jego działanie w téj nowéj Dyecezyi, lecz bogate w owoce i błogosławieństwo Boże.

Reforma szkólna we Francyi.

Sędziwy statysta francuzki pomieścił w „Figarze" paryskim z dnia 8 b. m. artykuł, który z wielu względów zasługuje na zaznaczenie.

Wspominając na wstępie o nowych reformach kodeksu karnego i ustawy prasowéj, Juliusz Simon powiada: Zdaje mi się, że zadużo ukuto nowych praw; byłoby lepiéj, gdyby z większą energią posługiwano się temi, które istnieją.

Atoli skrytykowawszy go, chwalę rząd za to iż zrozumiał, że znajdujemy się wobec wielkiego złego moralnego. Powiedziano w dyskusyi — bodaj mówił to sam p. Dupuy — że naród nie strawi bezkarnie kilkunastu lat na wypieraniu idei Boga z nauki. Wiem, iż rząd nie skazywał religii na proskrypcyę, ale wypędzał ją, wypierał, ukrywał. Rozpoczął od usuwania członków kongregacyi, później usunął duchownych, a nareszcie książki, religijne. Katechizm, znaleziony w biurku ucznia, był argumentem przeciwko nauczycielowi; usuwano ze szkoły krzyż, uważając go tam za mebel bezużyteczny. Usuwano go tak samo ze szpitalów. Niektórzy radcowie municypalni zadawali sobie trud przeglądania bibliotek uczniów, aby ponusuwać z nich wszystkie książki, w których imię Boga było wymienione. Gdy pewien członek parlamentu, którego sumienie się zbudziło, proponował umieścić na czele programów nauki elementarnéj miłość Boga i ojczyzny, krzyczano: jakiego Boga? Znaczyło to, że nie ma Boga, a przynajmniéj nie ma Boga, o którym możnaby nauczać dzieci nasze.

Wśród téj wojny, którą pewien minister nazwał „wielką wojną", powstała formułka *Ni Dieu ni maître* (Ani Boga, ani pana), która powinna była objaśnić umysły co do konsekwencyi tego, co czyniono. Nawet wtedy wszyscy przyznawali, że nauka nie jest niczem bez wychowania. A cóż to jest wychowanie bez Boga?

Obecnie rząd rozpoczął kampanią przeciwko propagowaniu doktryn o zabójstwie. Uchwalono surowe prawo, przy pomocy którego rząd myśli nakazać milczenie tym, co propagują morderstwo *en masse*. Nie ograniczył się na tem. Przeprowadzając tę ustawę, z któréj zrobił kwestyą gabinetową, przygotowywał transformacyą policyi, istotnie bardzo pilną. W tym kierunku rząd niejedno może zrobić, mianowicie jeżeli zdoła wytłomaczyć Izbom, że w walce porządku przeciwko nieporządkowi pieniądz stanowi ważny czynnik.

Ale reforma prawa, która wzmacnia represyę i nawet reforma policyi, która ją zapewnia, to jeszcze nie najsilniejsze środki na zwalczanie złego, dającego nam się we znaki.

Cóż bowiem ułatwiło propagandę bezsensownych a skrajnych teoryi? To, że dusze były zupełnie puste i przygotowane na przyjęcie ich, dzięki wojnie, prowadzonéj w szkole, nie, jak mówiono, przeciwko zakonowi religijnemu, nie przeciwko pewnéj religii, lecz przeciwko wszelkiéj religii w ogóle, przeciwko idei religii, a nawet przeciwko pojęciu o Bogu.

Wiem o tem — tak pisze daléj Juliusz Simon — że wychowanie nie może wszystkiego. Matka, nauczyciel, ksiądz, pracują sumiennie a pomimo to dziecko niejednokrotnie w wieku kilkunastu lat z ich rąk wychodzi jako ateusz a przynajmniéj bez wiary. A jednakże wiem, że ich posiew w jego duszy nie jest tak zniszczony, jak jemu samemu się zdaje. Bezbożne bluźnierstwa znajdują go uzbrojonym przeciwko sobie, pomimo jego wiedzy. Jakieś uczucie, którego on nie rozumie, buntuje się w nim, a jeżeli nie powraca do dawnych wierzeń, które kiedyś ukochał, to nie oddaje się też nowym nauczycielom, którym się zdaje, że zwalczyli wpływy wszystkich innych. Jakiś wstręt, jemu samemu niezrozumiały, powstrzymuje go nad brzegiem przepaści. W głębi myśli swojéj i serca zatwardziałego słyszy ostatnie echo głosu matki.

Jeżeli stawiam bez wahania księdza obok matki, to nie należy z tego wnioskować — tak pisze Simon — iż chcę przywrócenia religii państwowéj lub rządów klerykalnych. Ale żądam dla religii poszanowania i swobody, dla idei o Bogu żądam prawa obywatelstwa. Wystarczy mi, jeżeli każdy będzie miał możność modlenia się do Boga według wiary ojców swoich. Nie mogę zapomnieć o tem, że nawet w epokach najbrutalniejszéj reakcyi przeciwko Kościołowi, Francya wypisywała nazwisko Boga na czele swoich konstytucyi. Przez długie lata, kiedy zasiadałem jako uczeń na ławie i jako nauczyciel na katedrze, widziałem, jak szkoła umacniała dzieci różnych wyznań w ich wierze, ucząc je zarazem uszanować wierzenia innych. Różne były wyznania, różne praktyki religijne, ale nad wszystkiem królowała zasada miłości w imię błogosławionych słów: Dzieci, miłujcie jedne drugich!

Skoro duch Francyi ma być przerobiony, nie należy zapomnieć ani jednego z czynników wychowawczych. Po rodzinie, która jest źródłem wszelkich uczuć wzniosłych, czynnikami takiemi są religia i filozofia. Ale młodych pokoleń nie wychowuje się przez dyskusyą; dyskusya jest dla wieku dojrzałego, dla umysłów jeszcze nie wyrobionych potrzeba auto-

(7

DZIWAK.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 193.)

Właśnie przetańczył walca z Paulą, co przyprowadzało jego kuzyna do rozpaczy i rozmawiałam z nim, kiedy hrabia zbliżył się do nas.

— Czy mówiłeś pannie Valrarge o twoich utworach? — zapytał go z dobroduszną miną.

— Nie... jesteś niedyskretny, Piotrze — odpowiedział, rumieniąc się gwałtownie.

— Jestem zachwycona tą niedyskrecyą! — zawołałam. — Pan Palène zgaduje moje życzenia. Oddawna już chciałam prosić, abyś nam pan coś przeczytał.

— Masz pani słuszność, gdyż to musi być coś ślicznego — rzekł hrabia prostodusznie. — Należysz pewnie, Maurycy, do szkoły ostatniego wieku, pełnéj sentymentalności. Pewnie mówisz o przyjaźni, zefirku, sielance?

Dotknięty do żywego, Servin bronił się energicznie.

— Nie jestem pantoflem, Piotrze, przeciwnie.

— A! przeciwnie? — podjął hrabia złośliwie. Tem lepiéj! lubię, gdy ktoś idzie z czasem.

Servin pantofel! Moje oczy musiały rzucać błyskawice i gdyby nie konwenanse. które powstrzymują kobiety na pochyłości zbyt żywych objawów, to nie wiem, coby się stało z hrabią.

— A! — powiedziałam, przeciągając wyrazy — w wieku pana Servin nie jest się pantoflem, ale to nieszczęście przytrafia się nieraz w dwadzieścia lat późniéj.

Hrabia odrzucił głowę w tył wyniosłym ruchem, sobie właściwym i spojrzał mi prosto w oczy. Zrobiłam tak samo. Przez kilka chwil podobni byliśmy do dawnych gladyatorów, mierzących swe siły. Jeżeli myśli, że go się boję, to myli się bardzo; jeżeli sądzi, że mam charakter dość słaby, by nie spieszyć na pomoc tym, których kocham, to myli się znowu i zmierzyłabym się z dziesięciu niedźwiedziami raczéj, aniżeli ustąpiłabym na krok jeden.

Ale na mnie przyszła koléj ambarasować się, kiedy wyraz goryczy na jego twarzy ustąpił miejsca takiéj złośliwości figlarnéj, że zrozumiałam natychmiast, iż posiadł moją tajemnicę. Silna własnemi mojemi odkryciami, nie ustąpiłam i zmusiłam go do uchylenia chorągwi.

W blizko pół godziny późniéj spostrzegłam, że Paula znużona hałasem i gorącem, przechadzała się na tarasie przed oknami salonu.

I ja także zdjęta melancholią, spowodowaną prawdopodobnie przez dziwnych śmiertelników, których miłość ojczyzny zaprosić kazała, poszłam do niéj i znalazłam ją z panem Palène. Zachwycona ciszą, jaka ją otaczała, wypowiadała swe wrażenia z prostotą, która stanowi jeden z jéj głównych wdzięków.

— Janiu, odezwała się, spostrzegając mię, — oto widok, który działa przyjemnie.

Mimo chwilowej melancholii znajdowałam się w tak doskonałym stanie moralnym, że nie odczuwałam potrzeby polepszania go; ale oddychając świeżem powietrzem i patrząc na gwiazdy, musiałam przyznać, że porównując ludzi zamkniętych w salonie, trzeba było wszystkie korzyści przyznać przyrodzie.

— Tak, przyjemnie... słowo jest odpowiednie, odpowiedział hrabia i odczuwam tutaj wrażenie, jakie sprawia na mnie muzyka, która ma ten sam wpływ na serce, co przyroda; kiedy cierpi, znajduje w niéj ono odpowiedni wyraz albo wyższy spokój, który je może pocieszyć lub ukoić...

Wielki Boże! jakże piękna noc łagodzi obyczaje! Odwróciłam się żywo ku panu Palène, aby się przekonać, że to on przemawiał istotnie a Paula zawołała:

— Cieszę się, widząc, że pan Talrec miał słuszność!

— Słuszność! dla czego? — zapytał szorstko.

— Dowiodłeś mi pan w téj chwili, że wierzysz w serce i znasz jego odcienia. Uwielbiałeś pan to, co często palisz.

— I daléj będę palił, piekł i smażył! Można z przekonaniem wymawiać słowa bez brania wewnętrznego udziału. Jest to naturalna gra nerwowego mechanizmu i chwilowy zapał rozmowy.

— Jest to raczéj, odrzekła łagodnie, wyraz prawdy i osobistego przeświadczenia.

Hrabia, który patrzał na nią, odwrócił głowę, by ukryć uśmiech i nic nie odpowiedział.

Co za uroczy wieczór! Nawet moja prozaiczna natura odniosła wrażenie. Wszystko spało; my sami i noc zdawaliśmy się żyć i myśleć, a ciepły wietrzyk wydawał się słowem, pełnem kojącéj słodyczy.

Paula szepnęła:

— Jakie to orzeźwiające, nieprawdaż?

— Lubisz pani bardzo ten spokój! — rzekł do niéj z uśmiechem.

— Lubię wszystko, co piękne, spokojne i czyste, — odparła z prostotą.

Po téj tak charakterystycznéj odpowiedzi widziałam przy blasku księżyca, jak twarz hrabiego zmieniła wyraz, zdradzając głębokie wzruszenie.

Podał ramię Paul, nie mówiąc ani słowa i wróciliśmy do salonu. Kiedy w kilka chwil późniéj szukałam go oczami, już go nie było.

Z mego okna widzę w głębi doliny pałac, należący do borsuka; ale ten niedźwiedź mimo zaprzeczeń, ma serce, a to serce przysięgłabym, należy do Pauli.

Ale ona? Niestety! nie wiem.

IV.

Hrabia opuścił bal nagle pod wrażeniem różnych uczuć.

Spuścił okno swéj karetki i patrząc na spokojne niebo, myślał o rozmowie, którą miał z panną Kavel przed chwilą.

— Lubię wszystko, co piękne, spokojne i czyste — powtarzał po cichu.

Czuł się uniesiony ku krainom, od których oddalił się, aby przeczyć ich istnieniu, mimo skrytych protestów sumienia. Spojrzał poza siebie w przeszłość, patrzał z niepokojem, z żalem, gdyż wśród przebytéj drogi widział tylko lata strwonione. Ale co w nim było dobrego, wyższych instynktów, wrodzonéj ku dobremu skłonności, to ożywiało się pod wpływem miłości, któréj nie chciał jeszcze przyznać sam przed sobą. Pociągała go prosta, wolna od wszelkiéj zalotności natura dziewczęcia.

Janina w swéj domyślności nie myliła się, uważając go za zazdrosnego o Servina.

Łatwość, z jaką obdarzał innych patentem na głupców, skłaniała go do traktowania Maurycego w podobny sposób, ale obawiał się jego młodości. To też przepędził resztę nocy na wyszukiwaniu sposobów spłatania figla swemu kuzynowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rytetu. Natura sama przeznacza męża dojrzałego do dyskusyi, dziecko do wiary.

Trudniéj napisać ustawę o wychowaniu, niżeli ustawę o prasie. Doktryn antireligijnych, które we Francyi coraz więcéj tracą grunt pod nogami, bronią jeszcze zawzięcie pewne umysły, którym się zdaje, że są postępowe, a w gruncie rzeczy są one zacofane. Nie może to jednakże być powodem do zaniechania wzniesienia przeciwko wszelkiego rodzaju anarchistom jedynéj zapory, któréj oni przekroczyć nie potrafią. Jeżeli względy polityczne jeszcze nie pozwalają na przeprowadzenie reformy, niechże przynajmniéj administracya czyni, co może, aby poprzeć obecny prąd opinii publicznéj.

Po burzach 1881 roku widzieliśmy w ostatnich latach, jak szkoły powracały powoli do tego, czem były przed wszystkiemi onemi kłótniami. To był wpływ rodziny; dziś już potrzeba tylko silnéj woli dla nadania temu dalszego biegu.

Większa część nieszczęśliwych, którzy skutkiem ostatnich zamachów dostali się w ręce sprawiedliwości, to ludzie młodzi, wychowani w czasach, kiedy obraz Boga-Zbawiciela wszędzie był zasłonięty. Otrzymaliśmy naukę okropną, oby ją przynajmniéj zrozumiano!

Wychowanie wyrabia ludzi, a z ludzi tworzy się społeczeństwo.

Przytoczyliśmy w dosłownem prawie tłómaczeniu uwagi Juliusza Simona. Cokolwiek bowiem napisalibyśmy sami o wpływie obecnego wychowania we Francyi i o przyczynach dzisiejszego zdziczenia umysłów, nie mogłoby mieć téj powagi, opartéj na znajomości przedmiotu, jaką mają słowa filozofa, nie obracającego się w abstrakcyach, lecz trzymającego bezustannie palec na pulsie swego narodu i odczuwającego każde tętno jego. Któż lepiéj od niego potrafi ocenić wpływ szkoły i wychowania? Juliusz Simon nie walczył nigdy w szeregach, którym przewodzili tacy mężowie, jak Dupanloup, hrabia de Mun i inni gorliwi katolicy, przeciwnie, do liberalnego się zaliczał i zalicza obozu. W powyższych uwagach jego są też szczegóły, na które się nie godzimy. Ale przytaczamy jego uwagi, bo sąd podobnego człowieka, potępienie dzisiejszego t. zw. liberalnego kierunku wychowania we Francyi przez Simona, tem bardziéj musi zaważyć na szali i wpłynąć nawet na poglądy ludzi odmiennego od nas kierunku.

Klasyczne to świadectwo dla szkoły francuzkiéj, obywającéj się bez Boga, ale co w niem dla wszystkich, którzy zdaleka na stosunki francuzkie patrzą, jest pocieszającego, to stwierdzenie, że w opinii publicznéj jest zwrot, i że potrzeba tylko energicznéj ręki u steru rządu, która potrafiłaby popchnąć nawę państwową w kierunku tego zwrotu. W interesie Francyi pragnąć należy, aby się ta ręka znalazła.

Ziemie Polskie.

* Paryski „Le Monde“ pomieszcza pod rubryką „Listy polskie“ szereg ciekawych i dobrych informacyi o położeniu katolików w Rosyi. Korespondent paryskiego dziennika pisze: „Jest rzeczą pewną, że potężny głos Ojca św. musiał sprawić na umyśle cara silne wrażenie. Jakkolwiek bowiem nie zerwano jeszcze w Rosyi z systemem ucisku katolików, to przecież dadzą się spostrzedz niektóre objawy ulgi. (Czy to nie za wielki optymizm. Przyp. Red. „Kur.“) Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć okoliczność, że polscy Biskupi otrzymali na koniec pozwolenie na podróże do Rzymu, co im dotychczas w ogóle zakazywano i to do tego stopnia, że jeżeli którykolwiek z Biskupów otrzymywał paszport do wyjazdu za granicę, musiał podpisywać wyraźną deklaracyą, że do Rzymu nie pojedzie, ani nie zatrzyma się w Krakowie. Obecnie po wielu latach pierwszy Arcybiskup mohilewski mógł pojechać do Rzymu zupełnie otwarcie; niebawem udać się tam ma Biskup kujawicki (?). Równocześnie X. Arcybiskup warszawski Popiel zmuszony był ze względu na zdrowie wyjechać do Ems; rząd rosyjski, który zawsze myślał o zmniejszeniu dochodów biskupich, z własnego popędu wyznaczył Arcybiskupowi fundusz na pokrycie kosztów podróży i kuracyi. Upoważniono daléj Monsignora Simona, koadjutora metropolity mohilewskiego, któremu dotychczas w pasterskich objazdach wolno było tylko zwiedzać kolonie polskie rozsiane po niezmierzonych obszarach cesarstwa, do odbycia podróży wizytacyjnéj po całéj polskiéj części swojéj dyecezyi, największéj jaka jest na świecie, bo rozciągającéj się od wschodnich prowincyi dawnej Polski, aż do Syberyi. Do téj pory surowo zakazywano wszelkich wizytacyi biskupich na całem terytoryum, na którem Katarzyna II i Mikołaj I rozpoczęli tępienie unii grecko-katolickiéj. Dla tego też przybycie Mnsg. Simona do Witebska, miejscowości uświęconéj męczeństwem św. Józefata, jest faktem bardzo znaczącym i dobrą wróżbą na przyszłość. W Witebsku od lat 25 nie widziano katolickiego Biskupa.... Wszystko to zawdzięczać należy mądrości wielkiego Papieża, który nietylko z przedziwną przenikliwością kieruje katolickim światem, lecz także wywiera coraz bardziéj ujawniający się wpływ na panujących i ludy, znajdujące się po za zakresem katolickiéj owczarni, a które jakkolwiek nie uznają w dostojnéj postaci następcy św. Piotra swojéj duchownéj głowy, to przecież chylą czoła przed jego naukami i radami. Ulgi jednak, które polski kościół katolicki z wdzięcznością przypisuje wpływowi Leona XIII, dalekie są od tego, żeby mogły wystarczyć wymaganiom swobody sumienia i religijnego rozwoju, czego Polacy od długiego szeregu lat daremnie pragną. Dopóki rząd rosyjski w katolickich kapłanach widzi jedynie państwowych urzędników, których według opinii władz lokalnych może mianować i odwoływać; dopóki każdy zły kapłan ma upewnione poparcie rządu w razie jeżeli rozpoczyna walkę ze swoim Biskupem; dopóki każdy gorliwy duchowny jest podejrzany właśnie przez swoją gorliwość i naraża się przez nią na tysiączne prześladowania; dopóki wyznanie katolickie przeszkadza wszelkiemu awansowi w armii; dopóki schizmatycka propaganda chce za wszelką cenę odjąć krajowi charakter katolicki i zatruć schyzmą odrazu dziesięce umysły; dopóki seminarya duchowne znajdywać się będą w tym smutnym stanie, w jakim się dzisiaj znajdują; dopóki żaden zakon religijny nie może się zjawić na ziemi, niegdyś słynnéj z kwitnących zakonów; dopóki Biski nie mają żadnéj swobody działania i ruchów — dopóty kościół katolicki w Polsce może się rozwijać jedynie krwią męczenników i cierpieniami wyznawców. Jeszcze nie wyczerpała się miara prób, przez jakie przejść mają katolicy polscy; niemniéj jednak uznają oni z wdzięcznem sercem względne ulgi, jakie zdobyła w ostatnich czasach mądrość i polityczna bystrość Leona XIII“.

Niemcy.

* *Berlin*, 24 sierpnia. W sprawie zaprowadzenia Izb rolniczych pisze „Nordd. Allg. Ztg.“: „Kilka głównych związków rolniczych w południowéj części Hanoweru, którym rząd przesłał projekt statutów Izb rolniczych do orzeczenia o nim opinii, zrobiły następujące propozycye do projektu ministeryalnego: „1) Prawo wyborcze czyni się zawisłem od warunku, że własność ziemska interesowanego ma wartość rentową najmniéj 60 m. albo że z gospodarstwa rolnego wydobywa się najmniéj 750 m. rocznie. 2) Izby rolnicze mają się składać z 70 członków. Okręgi wyborcze odpowiadają okręgom wyborczym do sejmu pruskiego, a zatem należy utworzyć 35 obwodów; każdy obwód wybiera dwóch członków. Izbę wzmacnia się nadto przez dyrektorów akademii rolniczych, szkół weterynarskich i akademii leśniczych. Do zarządu należy 10 osób, które, z wyjątkiem przewodniczącego i tegoż zastępcy, należy wybierać bezpośrednio z łona głównych związków rolniczych. Siedzibą Izby jest Hanower.“

— Od 1 kwietnia b. r. do końca lipca wynosiły dochody (wraz z kredytowanemi kwotami) Rzeszy z ceł i podatków spożywczych: cła 126,776,372 m. (w porównaniu do tego samego przeciągu czasu w roku zeszłym + 15,137,429 m.), podatek od tytoniu 3.124,953 m. (+ 76,771 m.), podatek od cukru 24,561,810 m. (+ 3,936,152 m.), podatek od soli 12,509,139 m. (+ 225,543 m.), podatek od zacieru i materyału okowity 2 822,512 m. (+ 854,536 m.), podatek konsumcyjny od wódki i dodatek do tegoż 38,138,178 m. (+ 968,911 m.), podatek od warzenia 9,613,202 m. (— 79,517 m.), prześciowy podatek od piwa 1,163 959 marek (+ 5822 m.), razem 218,710,125 m. (+ 21,125,647 m.). Podatek od stępla do kart 320,600 marek (+ 11,567), stęplowy podatek od weksli 2,741,120 marek (+ 17,793 m.), stęplowy podatek od: a) papierów wartościowych 2 546,134 m. (+ 1,365,137 m.), b) od kupna i tym podobnych interesów 3,857,743 m. (+ 953,896 m.), c) od losów do loteryi prywatnych 976,076 m. (+ 119,661 m.), państwowych 1,875 442 m. (+ 325 326 m.). Administracya poczt i telegrafów 86 855,798 m. (+ 3 756,895 m.), administracya kolejowa Rzeszy 21,201,000 marek (+ 833,900 m.). Dochód rzeczywisty kasy Rzeszy po odtrąceniu kosztów wywozu i administracyi wynosi do końca lipca 1894 roku: cła 115,106,892 m. (+ 14,008,515 m.), podatek od tytoniu 3 005 177 m. (+ 352,623 m.), od cukru 28,055,325 marek (+ 4 612,460 m.), od soli 13,122,696 (+ 65,293 m.), od zacieru i materyału spirytusowego 6,600,559 m. (+ 494,499 m.), podatek konsumcyjny od wódki i dodatek do tegoż 32,742 064 m. (— 1,053,444 m.), podatek od warzenia i prześciowy podatek od piwa 9,160,706 m. (— 61,651 m.), suma: 207,793,419 m. (+ 18,418,295 m.). Podatek stęplowy od kart do grania 413,004 m. (+ 7911 m.).

— Pogląd na finanse niemieckich kolei żelaznych w lipcu, zestawiony przez urząd kolejowy Rzeszy, wykazuje, iż 68 niemieckich kolei z obszarem 38,268,58 kilometrów wzdłuż, miały dochodu: a) z komunikacyi osobowéj 40,578,476 m. (1,975,694 m. więcéj, niż w tym samym miesiącu r. z.); b) z komunikacyi towarowéj 69,035,088 m. (999,823 m. więcéj, niż w r. z.) Od początku roku etatowego do końca lipca b. r. przyniosły koleje, które rozpoczynają rok obrachunkowy 1 kwietnia: z komunikacyi osobowéj 108,832,545 m. (więcéj 1,491,106), z komunikacyi towarowéj 234,035,861 m. (7,122,201); te koleje, których rok obrachunkowy przypada z kalendarzowym, miały dochodu z komunikacyi osobowéj 38,757,301 m. (więcéj 2,101,645 m.), z komunikacyi towarowéj 68,887,788 m. (więcéj 1,264,068).

— O wyższem szkólnictwie pisze „Korrespondenzblatt für die Philol. Vereine Pr.“, co następuje: „Od zimy 1882/83 do 1892/93 wzrosła liczba uczni wyższych zakładów w Prusach o 9274, z 127,529 na 146,803. Zmniejszyła się frekwencya w gimnazyach o 1200, w gimnazyach realnych o 1646; podniosła się zaś w zakładach bez łaciny o 12,118. Liczba definitywnie ustanowionych nauczycieli naukowych podniosła się z 5112 na 5671, a zatem wzrosła o 559; przy gimnazyach wzrosła o 424, przy realnych gimnazyach spadła o 81, przy zakładach bez łaciny podniosła się o 213.“

— Przeciwko nowym pismom „bezstronnym“, „Deutsche Tagesztg.“ i „Volkrundschau“ wydał wydział antysemickiego stronnictwa reformowanego odezwę, w któréj wzywa do popierania własnéj prasy, ostrzegając przed słodkiemi słówkami i obiecankami nowych przedsiębiorstw dziennikarskich.

Telegramy.

Londyn, 24 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Yokohamy, że wstęp do portu w Yokohamie i Nagaski jest strzeżone przez torpedowce. — Z Shanghai donosi to samo biuro, że cudzoziemcom zakazano zbliżać się do arsenału. Dekret cesarski rozkazuje uzbroić 10,000 żołnierzy w Madziuryi i prowincyi pekińskiéj, mają oni udać się do Tung-Czu, Sanho i Tientsinu. Cesarzowa chińska dała wicekrólowi Li-Hung-Czangowi 12 milionów monety chińskiéj tael do dyspozycyi. W poniedziałek 40 Japończyków opuściło Shanghai. Do Honkong przybywa wielu Chińczyków z Japonii.

Londyn, 24 sierpnia. Sekretarz parlamentarny Grey oświadczył w Izbie gmin, że nie ma powodu przypuszczać, aby eskadra angielska na wodach koreańskich była niewystarczającą.

W sobotę zostanie sesya parlamentu zamkniętą.

Berno (Szwajcarya) 24 sierpnia. Rada związkowa wydaliła z kraju anarchistów francuzkich.

Rada związkowa przyjęła w zasadzie projekt, dotyczący przebicia Simplonu, i przesłała go rządowi włoskiemu.

Kolonia, 24 sierpnia. „Köln. Ztg.“ donosi z Petersburga, że wielkie smoleńskie ćwiczenia wojskowe zostały zaniechane z powodu cholery, grasującéj w okolicy Smoleńska.

Rieka, 24 serpnia. Pożar w tutejszym porcie trwa daléj pomimo prac ratunkowych okrętu wojennego „Gigant“ i straży pożarnéj.

Nowy Jork, 24 sierpnia. Wedle ostatnich wiadomości z Nikargua, wojsko nikarguańskie uprowadziło jako niewolników konsula brytańskiego Hatcha z Bluefields i 8 innych cudzoziemców do Greytown.

Amsterdam, 24 sierpnia. W kilku miejscowościach, pomiędzy innemi w Maastrich, Amstelveen, wydarzyło się po jednym wypadku cholery.

Ateny, 25 sierpnia. Pożar, wzniecony przez pasterzy zniszczył cały las wspaniałego Pentelikonu. 100 żołnierzy przybyło na ratunek, ale zniszczeniu zapobiedz nie zdołali.

Rzym, 25 sierpnia. Jakaś nieznana banda napadła dom posiedziciela ziemskiego pod Palermo i zabiła 3 osoby, a 4 poraniła.

Berlin, 25 sierpnia. „Lokal Anzg.“ donosi z Amsterdamu, że okręt niemiecki „Charlotte“, jadący z Bremeny do Chrystyanii zatonął na morzu. Tylko kilka osób, które tu wylądowało, zdołało się uratować.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Lwów, 23 sierpnia.

(Wycieczka ze Stryja).

Dziś o godzinie 6 i pół rano przybyła do Lwowa zapowiadana od dni kilku olbrzymia wycieczka stryjska. Bierze w niej udział 1536 uczestników. Każdy oddział ma z góry już przeznaczone swoje miejsce, ma swoje odrębne oznaki, bądź w kształcie kokardek, przypiętych do piersi, bądź też w kształcie przepasek z napisami na ramieniu. Niektóre zaś mają swoje chorągwie z odpowiedniemi napisami. Mają taki sztandar dzieci stryjskie, przybyłe pod naczelnem kierownictwem inspektora szkólnego, pana Maryniaka, dalej dziatwa szkólna z gmin podstryjskich, włościanie z powiatu stryjskiego (chorągiew o barwach narodowych ruskich z napisem: „Powiat stryjski“) gminy Podhorce i Strzałków, wreszcie państwo Skole.

Włościanie i włościanki są przeważnie w malowniczych swych strojach góralskich, dziatwa szkólna i robotnicy w zwykłych ubraniach miejskich, a nadto jest mały oddziałek umundurowanéj straży ogniowéj.

Wycieczka znakomicie jest zorganizowaną i dzięki temu już w kwadrans po przybyciu wszyscy zajęli w porządku swe miejsca i można było rozpocząć pochód. Dziatwa szkólna stryjska pojechała w omnibusach, które przewiozły ją do rynku.

Reszta uczestników wycieczki ruszyła piechotą w następującym porządku: Pochód otwierała gromadka, złożona z 89 dzieci szkólnych, z Łanów, Sokołowa i Dzieduszyc, prowadzona przez p. radzcę Manasterskiego i inspektora p. Maryniaka, daléj szło kilkudziesięciu naczelników gmin z marszałkiem powiatowym, hrabią Dzieduszyckim na czele, za tymi uczestnicy wycieczki włościanie z rozmaitych gmin pod wodzą pana Pawlika, robotnicy fabryki Groedlów i Schmidta, uczestnicy wycieczki z miasteczka Skolego z burmistrzem dr. Mironowiczem na czele, wreszcie miasto Stryj, prowadzono przez burmistrza Göttingera i dr. Fruchtmana.

Uczestnicy wycieczki udali się najpierw do cerkwi św. Jura, następnie ruszyli ładniejszemi ulicami naszego miasta do katedry łacińskiéj, a następnie do rynku, gdzie połączyli się z czekającą już na nich dziatwą stryjską i z muzyką „Harmonii“ na czele udali się na wystawę.

Gdy goście stryjscy przybyli na wystawę, powitał ich w imieniu dyrekcyi wystawy dr. Marchwicki w te słowa: „Dzień dzisiejszy należeć będzie bez wątpienia do najpiękniejszych dni na naszéj wystawie. Widok téj licznéj wycieczki, przeważnie z włościan złożonéj, stwierdza, że cele nasze w szerokich warstwach ludności dobrze zrozumiane zostały i że posiew i ziarno, rzucone przez twórców i kierowników wycieczki należyty owoc wydało. Wystawa to dzieło, jak to tylekrotnie wspomniano, wszystkich mieszkańców tego kraju, dzieło, nad którem pracowali możni i ubodzy, Polacy i Rusini, dzieło narodowéj zgody, która jedynie do lepszéj nas prowadzi przyszłości. Dla tego z prawdziwą radością w imieniu komitetu witam was współobywatele Rusini, coście z podgórskich przybyli stron — znajdziecie tu życzliwe serca i braterskie przyjęcie. Przybycie wasze niechaj będzie nauką dla tych niewielu, którzy ciągłem kłamstwem, ciągłem jątrzeniem usiłują zakłócić spokój naszéj wystawy i dzielić nas, jednéj ziemi dzieci. Dla nich — tak Polacy jak Rusini — możemy mieć jedno uczucie — uczucie głębokiéj pogardy. Przyjaciele twoi, ludu ruski, są ci tylko, którzy dążą do zgody i jedności.“

Przemówienie swe zakończył dr. Marchwicki okrzykiem na cześć cesarza — który zebrani włościanie z zapałem powtórzyli, wznosząc monarsze gromkie „Mnohaja lita!“

Na przemówienie to odpowiedział marszałek powiatu stryjskiego, hr. Dzieduszycki, podnosząc, iż urządzenia wycieczki téj nie można inicyatorom jéj liczyć za zasługę, gdyż to było ich obowiązkiem. Mówca wyraził nadzieję, iż inne powiaty pójdą za przykładem pow. stryjskiego i wyszlą podobnie liczne wycieczki na wystawę. Po przemówieniach tych goście podzielili się na kilka grup i rozpoczęli zwiedzać wystawę.

W wycieczce téj bierze udział z każdéj gminy wójt, nauczyciel i dziatwa szkólna. Pp. br. Brunicki, hr. Dzieduszycki, Groedel i Matkowski wysłali dziatwę szkólną ze swych dóbr na swój koszt. Grupie wycieczki ze Skolego przewodniczą pp. dr. Mironowicz, Zamorski i Kalaus. Włościan po wystawie oprowadzają nauczyciele lwowscy. Wogóle podnieść trzeba, iż wycieczka ta jest bardzo dobrze zorganizowaną, włościanie wszystko zwiedzą i nie będą się błąkać jak błędne owce, co miało miejsce podczas innych wycieczek włościańskich.

Z Turki przybyło 18 dzieci szkólnych z 2 nauczycielami na czele.

Do dnia wczorajszego zwiedziło Wystawę ogółem 460,036 osób a liczba wstępów do pawilonów wynosi ogółem 111,855.

Dzisiaj ton placowi Wystawy nadaje naturalnie wycieczka ze Stryja. Półtora tysiąca osób należących do téj wycieczki, podzielonych na grupy, rozprószonych po całem wzgórzu Stryjskiem, zapełnia wszystkie pawilony, zakąty, chaty i pałace Wystawy. A co za różnobarwność strojów; co za różnorodność pod względem żywiołów, biorących udział w wycieczce! Obok krasnéj mołodyci z podgórza karpackiego, widzisz stryjską mieszczankę, przybraną w granatową suknię z „falbanami“; obok górala z Beskidu, gazdę z dolin, robotnika z warsztatów kolejowych, mieszczanina stryjskiego lub izraelickiego handlarza czy kramarza. W tem tak różnobarwnem i tak różnorodnem ciele, jest jednak siła, która wszystkich łączy: to szczere zajęcie się Wystawą i prawdziwy entuzyazm dla tego, co zapobiegliwe dłonie tak umiejętnie zgromadziły i wystawiły na wzgórzu Stryjskiem. Już dla tego samego, aby przypatrzeć się temu pełnemu życia i barwy obrazowi, — aby podsłuchać czynione przez włościan uwagi, aby upoić się widokiem zdrowego, nieskażonego fałszem zapału i zainteresowania — warto dziś przyjść na plac Wystawy. To też niezawodnie plac ten dzisiaj wieczorem w istocie się „zaroi“ tem więcéj, że pogoda znowu dopisuje.

Towarzystwa i Spółki.

* *Walne zebranie* Kółek rólniczych powiatów pleszewskiego i jarocińskiego odbędzie się w Jarocinie dnia 26 b. m. (w niedzielę) o godz. 5 po południu. Na zebranie przybędzie Patron.

* *Walne zebranie* Kółek rólniczych powiatów odolanowskiego i ostrzeszowskiego odbędzie się w Ostrowie dnia 27 b. m. (w poniedziałek) o godzinie 11 przed południem. Na zebraniu będzie Patron.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 25 sierpnia.

* *Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.* Archidyecezya Poznańska. *Dekanat Nowomiejski.* Dnia 27 sierpnia w Dębnie, 28 w Gogolewie, 29 w Golini, 30 w Kolniczkach, 31 w Lgowie. Dnia 1 września w Lutynii, 2 w Mieszkowie.

* *Wspólna wycieczka do Lwowa* na wystawę powszechną. Wyjazd z Poznania przez Kluczbork nastąpi w poniedziałek dnia 10 września rano o godzinie 6 minut 40. Udział w wycieczce biorą panie i panowie.

Uczestnicy wycieczki mogą wziąść udział tak w zjeździe rolniczym, który się odbędzie z powodu 50 letniego jubileuszu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, jak i w zjeździe ekonomistów i prawników, który się odbędzie dnia 14 i 15 września.

W powrocie ze Lwowa dnia 17 września zwiedzą uczestnicy wycieczki Kraków i Wieliczkę. Powrót do Poznania nastąpi w czwartek dnia 20-go września.

Koszta podróży z Poznania do Lwowa i z powrotem do Poznania wynoszą III kl. 30 m., jeżeli odpowiednia ilość uczestników (przynajmniéj 30) się zgłosi. Koszta podróży należy bezzwłocznie przesłać pod adresem Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Zgłoszenia przyjmuje niżéj podpisany do 3 września włącznie.

Mieszkający w pobliżu stacyi kolejowych linii Poznań-Kluczbork mogą się do wycieczki przyłączyć na najbiższéj stacyi — lecz bilety kolejowe będą wykupione w Poznaniu.

Dr. Kusztelan.

* *O rozpoczęciu* nauki w Szkole wieczornéj Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbieramy od Dyrekcyi tegoż Towarzystwa następującą wiadomość:

Szanownym pryncypałom rzemieślniczym donosimy uprzejmie, iż w poniedziałek, dnia 27 b. m. rozpocznie się nauka w Szkole wieczornéj naszego Towarzystwa. Przypominamy zarazem, że nauka w tejże szkole, zastósowana do potrzeb przemysłowca i obejmująca: rysunki zawodowe, korespondencyą w polskim i niemieckim języku, rachunkowość, jeografią i buchalteryą, jest bezpłatną. Lokale szkoły naszéj znajdują się przy Szkólnéj ulicy pod liczbą 6 na II piętrze. Lekcye zaś odbywają się tamże w dwóch oddziałach 5 razy tygodniowo od $8^1/_4$ do $9^3/_4$ wieczorem.

Poznań, dnia 24 sierpnia 1894.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

* Posiedzenie komitetu przygotowującego podróż hołdowniczą do księcia Bismarcka, odbędzie się tutaj w Poznaniu na dniu 1 września o 11 godzinie przed południem w hotelu Mylusa. Wszyscy ci, którzy chcą wziąć udział w téj wyprawie, mają się zgłosić do dnia 1 września do naczelnego redaktora „Posener Tageblatt'u“ Bodego. Wyprawa odbędzie się prawdopodobnie na dniu 16 września. Mają być urządzone dwa nadzwyczajne pociągi dla przewiezienia uczestników wycieczki. Jeden z nich ma wyruszyć z Rawicza na Poznań do Piły, drugi z Bydgoszczy wprost do Piły. W Pile mają się oba pociągi połączyć celem dalszéj podróży na nowy Szczecin do Warcina. Być jednak może, że projektowany dla obwodu bydgoskiego pociąg wyjedzie zkąd inąd, np. z Gniezna, lub Inowrocławia, tak że ta linia szłoby na Gniezno-Inowrocław-Bydgoszcz-Piłę. Czy ta zmiana nastąpi, zależeć będzie od tego, czy udział z powiatów gnieźnieńskiego, strzelińskiego, inowrocławskiego itd., który już dzisiaj ma być znaczny, będzie tak liczny, że przełożenie pociągu nadzwyczajnego okaże się koniecznem. Koszta podróży (tam i na powrót) nie przeniosą 10 marek na każdą osobę (wraz z wyżywieniem). Będzie to więc w rzeczywistem tego słowa znaczeniu „ein billiges Vergnügen“. Podobno książę eks-kanclerz zamówił już mnogo piwa dla poznańskich gości — widać z tego, że ma nie złe wyobrażenie o ich pragnieniu. Z obawy przed cholerą będą zapewne nasi współobywatele niemieckiéj narodowości na wzór „prawdziwych“ Berlinczyków pojedyncze kufle piwa przeplatać nordhäuserem lub kminkówką. Smacznego apetytu!

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedzia-

łek, dnia 27 sierpnia r. b., wieczorem punktualnie o godzinie 8½ na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad odczyt członka p. Józefa Matuszewskiego na temat: „Postęp w ostatnich dziesiątkach lat.“ Liczny udział szanownych członków pożądany. Goście przedstawieni przez członków mile widziani.

Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Wstrzemięźl. „Ogniwo“ odbędzie się w poniedziałek dnia 27 b. m. punktualnie o godzinie 8½ wieczorem w lokalu posiedzeń Towarzystwa przy W. Garbarach nr. 45 (u p. Wielocha). Na porządku obrad odczyt p. Zielińskiego: „O ś. p. Władysławie Niegolewskim,“ oraz deklamacye. Szan. członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Zarząd.

* **Na rzecz funduszu** imienia Tadeusza Kościuszki złożyli w bieżącym tygodniu do kasy komitetu:

Za pośrednictwem p. Tomaszewskiego z Wilkowa 14 m. 95 fen.

Zebrane przez „Dziennik Pozn.“ 61 m. 45 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 1165 m, 37 fen.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 24 sierpnia ran 0,28 m. Dnia 24 sierpnia w południe 0,28 m. Dnia 25 sierpnia rano 0,28 m.

* **Od niedzieli** 26 b. m. otwartą będzie znowu panorama przy ulicy Berlińskiéj nr. 7. Pierwsze obrazy przedstawią okolice i miasta Bawaryi. Zachęcamy do zwiedzania téj panoramy, która zapoznaje nas kolejno z najpiękniejszemi okolicami świata. Opłata wstępna jest ta sama, co dawniéj.

* **Do kas** chorych zgłasza się obecnie wielu członków po wsparcie. Chorują oni na biegunkę i inne cierpienia wywołane ogórkami i owocem. Powinni członkowie tych kas być ostrożnymi w jedzeniu owocu itp., aby niepotrzebnie nie narażać kas na wydatki. Dosyć tych wydatków jest zimą w czasie bezrobocia!

* **Dowiadujemy się**, że na życzenie tutejszego magistratu badali tutejszy fizyk powiatowy dr. Panieński, oraz profesor dr. Proskauer z Berlina, równocześnie tutejszą wodociągową wodę, czy nie zawiera cholerycznych zarodków (bacyliów). Obydwaj ci panowie stwierdzili, że woda z wodociągów nie zawiera żadnych cholerycznych zarodków.

* **Na plac manewrów** wyruszyły wczoraj rano ostatnie dwa pułki piechoty nr. 47 i 37 (20 brygady piechoty) Pomaszerowały one najprzód do Szamotuł.

* **Ponieważ** liczba dotychczasowych desinfektorów w Poznaniu nie wystarczyłaby w razie wybuchnięcia epidemii, przeto postanowiono pewną liczbę osób wyuczyć na desinfektorów na koszt miejski w tutejszym lazarecie. Kandydaci mogą się zgłaszać do inspektora policyi pana Ventzkiego, w gmachu dyrekcyi policyi, biuro nr. 12 przed południem od 7 do 9 godz.

* **Król dyrekcya** kolei w Bydgoszczy donosi, że od 1 września r. b. będzie wydawała w pociągach przejściowych i przy użyciu wagonów jadących daléj karty na numerowane miejsca i to po następującéj cenie: Przy odległości po nad 150 kilometrów dla I i II klasy za 2 marki, dla III klasy za 1 markę. Przy odległości do 150 kilometrów dla I i II klasy 1 markę, dla III klasy 50 fen.

* **Frekwencya szkólna** w tutejszych szkołach ludowych nie jest tak regularną, jaką zwykle w téj porze roku bywa. Jedne dzieci przedłużają sobie jeszcze wakacye — drugim ta częsta zmiana powietrza, szczególnie w ostatnich dniach zimna i deszcze, przeszkadzała w regularnem uczęszczaniu do szkoły, nabawiając je rozmaitych z przeziębienia wypływających chorobliwych przypadłości. Przytém pokazało się, że dzieci, które wiele owoców jedzą, chorują na żołądkowe słabości. W tym więc przejściowym czasie z lata do jesieni, powinni rodzice dać baczenie, aby dzieci miały dostateczne ciepłe odzienie i nie jadły zbyt wiele owoców.

* **Przekazy** na podstawie „lex Huene“. Kwoty, które na podstawie prawa z dnia 14 maja 1885 r., z ceł rolniczych do miejskiéj kasy miasta Poznania wpływały, podlegały wśród biegu lat wielkiéj oscylacyi. W roku 1885/86 wpłynęło 11,299 marek. W roku 1886/87 wzrosła suma do 17,660 m. Rok 1887/88 przyniósł 39,029 m. — podczas gdy w roku rachunkowym 1888/89 84,138 m. wpłynęło do kasy. Lata 1889/90 i 1890/91 przyniosły znaczne sumy i w ogóle téj saméj wysokości. Pierwszy bowiem wymieniony rok rachunkowy przyniósł 134,703 m., drugi zaś 135,076 m. Do najwyższéj sumy 164,054 m. doszedł przekaz z roku 1891/92. Odtąd zaczęły się sumy zmniejszać. W roku 1892/93 wpłynęło tylko do kasy miejskiéj 105,471 m, a co dopiero ogłoszony wykaz na rok 1893/94 podaje tylko sumę 85,669 m. Poznański powiat miejski stał zawsze w Księstwie na czele z największą sumą przekazową. Podział robi się w dwóch trzecich częściach wedle podatku gruntowego i budynkowego, a w jednéj trzeciéj w miarę liczby ludności. Sum przekazanych używano w pierwszych czterech latach na rzecz funduszu do umorzenia długów, potem do niesienia ulgi w coraz zwiększających się ciężarach podatkowych, wstawiając je do każdorazowego etatu. Po ostatecznem przekazaniu podatku gruntowego i budowlanego na rzecz gmin — na Wielkanoc 1895 r. ustaną, jak wiadomo, dalsze przekazy na mocy „lex Huene“.

* **Na Wildzie** wczoraj wieczorem w blizkości budynku szkólnego, na pochyléj „Kronprinzenstrasse“, spotkało woźnicę tutejszego przedsiębiorcy furmanek Kissa nieszczęście. Wioząc żwirem naładowany wóz, siedział on na przedniem zasuwadle, które wśród jazdy się urwało, a woźnica spadł pod wóz. Tuż obok stojące osoby zatrzymały wóz i wyciągnęły z pod niego leżącego furmana. Przy oględzinach pokazało się znaczne zdarcie skóry z prawéj strony głowy, oraz i uszkodzenia na ręce. Z pierwszą pomocą przybył lekarz z Wildy. Oddartą skórę i części ciała zaszył, a inne uszkodzenia zaopatrzył.

* **Górczyn.** Posiedzenie Towarzystwa „Kościuszko“ odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu p. Sobczyńskiego. Szanownych członków uprasza się o liczny udział. Goście, przedstawieni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Piszą do nas:** „Potrzeba dla miejscowości, położonéj po za granicami Księstwa organisty. Nie ma tam właściwie posady organistowskiéj (do tego czasu gimnazyasta pełnił te obowiązki). Nie ma tam téż do tego czasu szkoły, a zanim szkoła powstanie (co nie tak prędko nastąpi) musiałby organistowstwo osobno ktoś objąć i to za małem wynagrodzeniem, bo i roboty mało. Najlepiéj nadawałby się do tego przyzwoity rzemieślnik, któryby w graniu na organach był ćwiczony i któryby rzemiosłem większą część utrzymania zarobił. Może odpowiedni kandydaci zechcą się zgłosić do Redacyi Waszego pisma (owszem, prosimy, przypisek Redakcyi „Kur. Pozn.“). Kandydat mógłby także ob,ąć miejsce kościelnego, a że tam zarazem nabożeństwo dla wojskowych się odprawia, więc ze wszystkiem to zajęcie kościelne może do 200 m by przyniosło. Powtarzam, że roboty mało, bo Xiądz po większéj części na filiach w niedzielę, a tam organista obowiązku urzędowania nie ma. N. b: Kandydat winien władać bez nagany niemieckim językiem, winien téż być trzeźwy i w ogóle moralny.“

* **Z Wągrówca.** Uchwalone w swoim czasie przez dozór kościelny powiększenie *ewangelickiego* kościoła, oraz w tym celu sporządzone rysunki, rachunki kosztów i t. d. zostały we wszystkich instancyach zatwierdzone. Wydanie robót odbędzie się w drodze publicznéj licytacyi in plus. Z przyczyny już spóźnionéj pory roku budowa rozpocznie się dopiero na wiosnę przyszłego roku.

* **Skręt kołowników** odbędzie się w Trzemesznie w przyszłą niedzielę. Kołownicy z Poznania, Bydgoszczy, Inowrocławia, Torunia, Gniezna i t. d. dadzą sobie w Trzemesznie przyjacielskie rendez-vous. Już też w tym celu zamówiono obiad w Grand-Hotelu.

* **Dzieci** szkólnych na Kujawach jest w ogóle 15,375, z tych przypada na powiat inowrocławski 9869, a na powiat strzeliński 5506.

W Inowrocławiu i w Gniewkowie chodzi do szkół 2698, a w Strzelnie i Kruświcy 830 dzieci, razem w miastach kujawskich 3528.

Wiejskich dzieci szkólnych na Kujawach jest 11,947, z tych w powiecie inowrocławskim 7171, w strzelińskim 4676.

Co do wyznania mamy na Kujawach 10,873 dzieci katolickich, 4241 protestanckich i 237 żydowskich; z tych w powiecie inowrocławskim jest katolickich 6432, a w powiecie strzelińskim 4441.

Tylko po polsku mówiących dzieci szkólnych jest na Kujawach 10,705; z tych w inowrocławskiem 6203, w strzelińskim 4402. W Inowrocławiu i Gniewkowie wynosi liczba dzieci szkólnych, które tylko po polsku mówią 1598, a w Strzelnie i w Kruświcy 498. Po wsiach inowrocławskiego powiatu 4705, a strzelińskiego 3904. Przekonujemy się, że tylko bardzo mała liczba dzieci katolickich mówi po niemiecku.

Nauczycieli przy szkołach ludowych kujawskich jest zatrudnionych 163, z tych 95 katolików, 65 protestantów i 3 żydów.

W Inowrocławiu i w Gniewkowie mamy 35 nauczycieli, z tych 18 katolików, 15 protestantów i 2 żydów. W Strzelnie i Kruświcy 6 katolików, 4 ewangelików i 1 żyd. Po wsiach na Kujawach jest 71 nauczycieli katolickich i 46 protestanckich.

Na jednego nauczyciela katolickiego przypada przeszło 114 dzieci, na protestanckiego tylko 65.

W ogóle w Księstwie przypada na jednego nauczyciela katolickiego w przecięciu 102 dzieci do uczenia, a na jednego protestanta 56 dzieci.

Mimo to żydowsko-libaralne gazety wciąż piszą, że katolicy doznają zupełnego równouprawnienia w szkołach i urzędach. („Dzien. Kuj“.)

* **Wczoraj** po południu w Bydgoszczy skoczył wyrobnik Ronowicz w zamiarze samobójstwa z mostu cesarskiego do rzeki Brdy. Skory ratunek zdołał wyciągnąć samobójcę na brzeg rzeki — atoli zaledwie przyszedł do siebie, znów po raz drugi przez mostową poręcz rzucił się w rzekę. I tym razem wyciągnięto upartego samobójcę i oddano go w ręce policyi. Jest to ten sam, który przed kilku dniami chciał własne dziecko na cmentarzu udusić — za co został aresztowanym, lecz wkrótce na wolność wypuszczonym.

* **Straż** nad rzeką Brdą, kanałem i Notecią. Prezes rejencyi wydał następujące rozporządzenie policyjne, które ma zaraz obowiązywać: „Na całéj przestrzeni należących do tutejszego obwodu rejencyjnego wybrzeży rzeki Brdy, kanału bydgoskiego i rzeki Noteci, obowiązanym jest każdy szyper lub flisak przy miejscach obserwacyi wzdłuż rzeki Brdy, Noteci i Warty, na żądanie państwowego komisarza się zatrzymać. Rewizya tylko za dnia się odbywa. Aż do 15 września czas dnia rachuje się od 6 godziny rano, do 7 wieczorem. Jeżeli szypry lub flisacy dojadą do miejsc obserwacyi po za temi godzinami, mają na rewizyą zaczekać.

* **W Solcu** obchodzono wczoraj przy budowie ewangelickiego kościoła t. z. wieniec. Na akt ten stawili się przedstawiciele dozoru kościelnego, pastor, rządowy budowniczy Gersdorf i wielu innych obywateli. Według zwyczaju zatknięto na szczycie wieży dwumetrową koronę, a podmajstrzy ciesielski wygłosił z rustowania odpowiednią mówkę. Według przyjętego zwyczaju przy podobnym wieńcu, udali się goście na salę Krügera, gdzie przy uczcie spędzono sporo wesołych chwil.

* **Teatr polski w Copotach.** W niedzielę dramat historyczny: „Obrona Częstochowy.“

We wtorek na przedostatnie przedstawienie obraz historyczny na tle powieści Hen. Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem.“

* **Teatr polski w Wejcherowie.** W środę obraz historyczny: „Kiliński.“

W czwartek odbędzie się ostatnie przedstawienie w Copotach, następnie w sobotę i niedzielę odbędą się przedstawienia w Kartuzach, a daléj uda się towarzystwo do Grudziądza i Torunia, gdzie zakończy tegoroczną kampanią.

* **Malbork.** Z przyczyny cesarskich manewrów urządzono między Malborkiem a Berlinem specyalny telefon i telegraf. — Na moście na Nogacie i na dworcu kolejowym w Schlobitten budują się wyłącznie dla cesarza namioty. Dyrekcya wschodniéj kolei w Bydgoszczy zapewniła osobny nadzwyczajny pociąg z Grudziądza, Kwidzyny i Malborka do Elbląga na 7 września.

* **Czytamy** w „Now. Racib.“: Dyrektor ministeryalny p. Kügler, z ministerstwa oświaty, wyjechał w tych dniach na Slązk, aby rewidować szkoły ludowe. Dałby Bóg, aby pan Kügler wreszcie się przekonał, że dzisiejszy system szkolny jest niemożliwy. Ale wobec znanego aż nadto dobrze usposobienia pana dyrektora Küglera względem Polaków i życzeń naszych pomyślnego dla nas rezultatu po téj jego podróży rewizyjnéj spodziewać się nie można.

* **P. Minister** wyznań postanowił powiększyć liczbę posad dla zwyczajnych nauczycieli w Seminaryach W przyszłości mają wszystkie te pomocnicze nauczycielskie posady w Seminarych, które zajmujący je dotychczas nauczyciele opuszczą, zostać zamienione na zwyczajne posady nauczycieli seminaryjskich a przedewszystkiem obsadzone nauczycielami ludowymi, którzy będą mieli kwalifikacyą do seminaryjskiéj służby.

* **Pewien** oficer pruski ubliżał nauczycielom powołanym na ćwiczenia wojskowe. Gdy ci nauczyciele odsłużyli tę wojskową służbę, oddali oficera władzy, wnosząc o jego ukaranie. Został też skazanym na kilkomiesięczny areszt w fortecy. Gdy cesarzowi przedłożono ten wyrok do zatwierdzenia, napisał, jak twierdzi „Staatsb. Ztg.“, na marginesie: „Nie myślałem, że mam takich niewykształconych oficerów w mojéj armii“. Ow oficer, odpokutowawszy na fortecy za swoją niegrzeczność, musiał następnie wziąć dymisyą.

* **Z Ameryki.** Niedawno temu wydał Biskup Watterson w Columbus (Ohio) pismo do duchowieństwa swéj dyecezyi i do wiernych, w którem mówi: „Niniejszem cofam moją aprobatę, daną wszystkim towarzystwom katolickim mojéj dyecezyi, które w swych wydziałach mają saloonistów (karczmarzy) za urzędników: Zarazem suspenduję każde takie towarzystwo, dopóki nie wyłączy z urzędów członków handlujących trunkami.

Mgr Satolli, delegat papiezki wydał także ważne rozporządzenie, a mianowicie potępił handel rozpalającemi trunkami i zaaprobował wyrzucenie karczmarzy z katolickich towarzystw. „Sposób wyszynku trunków powiada daléj, praktykowany w Stanach Zjd. jest bardzo zły w swoich skutkach — przeto uznaję, że Biskup Watterson był zupełnie w prawie, występując przeciw karczmarzom.

Dyecyze te uważa duchowieństwo katolickie w Ameryce za jedne z najdonioślejszych, jakie kiedykolwiek w tym kraju przez władze duchowne ogłoszone były.

Jeżeli kogo to rozporządzenie tyczy się, to szczególnie Polaków. W téj ogromnéj liczbie towarzystw polskich kościelnych w Ameryce trudnoby kto znalazł choć jedno, w którem na czele nie staliby szynkarze. Ten stan rzeczy jest po większéj części przyczyną tak licznych i skandalicznych po parafiach polskich rozruchów. Saloonisci czyli karczmarze polscy w Ameryce przyczyniają się prawie zawsze do rozruchów w parafiach. Taki rozruch to ich wielkie żniwo. Ich karczmy są punktem zbiorowym wszystkich malkontentów. A przecie narady, meetingi i t. d. nie mogą się w karczmie odbywać na sucho. Kościół cierpi, zgorszenia nawet dla pogan wiele — ale karczmarze zbierają mamonę iniquitatis. Dałby Bóg, aby już raz oczyszczono towarzystwa i parafie polskie z tych niegodziwych trutniów.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 26 sierpnia św. Zefiryna m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 2. Zachód o godzinie 7 minut —.

Pojutrze w poniedziałek dnia 27 sierpnia św. Cezarego B.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 4. Zachód o godzinie 6 minut 58

Wieliczka. W sobotę i niedzielę, t. j. dnia 8 i 9 września 1894 r., urządza się zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne.

W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Biletów wstępu nabyć można wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, linia A—B, w restauracyi i kawiarni Piotra Porzyckiego, „Pod trzema gwiazdami,“ Rynek, nr. 17, I piętro w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie.

Cena biletu dla jednéj osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową.

Bilet dla jednéj osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. Z przesyłką pocztową o 20 ct. więcéj

Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 i 2 po południu.

Cena biletu omnibusem z dworca kolei w Wieliczce do szybu „Rudolfa“ albo z szybu „Rudolfa“ do dworca kolei w Wieliczce 20 ct. — Również odchodzą omnibusy z Wieliczki do Krakowa o godzinie 4, 6, 8 i 10 wieczorem.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 minut 10 wieczorem.

Palenie tytoniu i cygar w kopalni i szybach jest wzbronione.

Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów. Komitet.

Cholera.

* **Zwracamy** uwagę czytelników naszych na ogłoszenie pana prezesa rejencyjnego, zamieszczone w dziale anonsów, które brzmi w dosłownem tłóma czeniu, jak następuje:

„Na mocy §§ 6. 12 i 15 ustawy administracyi policyjnéj z 11 marca 1850 r. (Zbiór praw str. 265), jako też § 137 ff. ustawy o powszechniéj administracyi krajowéj z 30 lipca 1882 (Zbiór praw str. 195) ogłasza się niniejszém na obręb obwodu rejencyjnego, z zastrzeżeniem przyzwolenia wydziału obwodowego, aż do dalszego rozporządzenia, następujący przepis policyi krajowéj

§ 1.

Zakazuje się kąpania we Warcie i jéj rzekach pobocznych, tak w urządzonych na ten cel łaźniach, jako też na wolném powietrzu.

§ 2.

Przekroczenia podlegają karze pieniężnéj aż do 60 marek albo w razie niemożności zapłacenia odpowiedniém więzieniem, o ile nie znajduje zastósowania cięższa kara, przepisana przez § 327 kodeksu karnego.

§ 3.

Niniejszy przepis policyi krajowéj staje się prawomocnym z chwilą ogłoszenia go.

Poznań, 23 sierpnia 1894.

Prezes rejencyi
Himly.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 sierpnia.

HOTEL BAZAR. Hr. Tyszkiewicz z Wojnowa, dr. Skarzyński z Spławia, Chłapowski z Czerwonéjwsi, hr. Mielżyński z Wielkich Łąk, prof. Ciéwicki z Królestwa Polskiego, pani hr. Tyszkiewiczowa z rodziną z Litwy.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Wilczewski z Wronek, Grabski z Skotnik, Gulisch i Weber z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Pani Załuskowska z rodziną z Wrączyna, pani Zniniewicz i pani Zaleska z Królestwa Polskiego, mecenas Czypicki z Koźmina, mecenas Schmidt z Środy, Węsierski z Sierosławia, Piazallo z Hockenheim, Rubinstein z Lipska, Rosenbaum z Koźmina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 25 sierpnia. — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Żniwa należy już uważać za ukończone, aczkolwiek więc pogoda ubiegłego tygotnia bardzo była zmienna i deszcze co dzień prawie kilkakrotnie przepadywały, szkody ztąd w sprzętach, będących już wszędzie na ukończeniu, być nie mogło, przeciwnie deszcze dla jarzyn bardzo są korzystne. Co do stanu kartofli trudno wyrobić sobie sąd pewny, dotyczas bowiem skarg słychać mało, po większéj części nawet chwalą stan ich, lecz gdyby powietrze nie miało się zmienić i pozostać na dłuższy czas jeszcze tak zbytnio wilgotne, wtedy bez wątpienia bez szkód by się nie obyło. W handlu zbożowym zaszła zmiana na lepsze, usposobienie handlowe mianowicie miarodawczej giełdy berlińskiéj wzmocniło się widocznie, a ruch pomiędzy kupcami coraz więcéj się ożywia. Na targu nazsym, mimo że dowozów było dosyć wiele, usposobienie panowało zwyżkowe, coraz więcéj bowiem rozpowszechnia się mniemanie, że omłot nie daje spodziewanych dobrych rezultatów, lecz raczéj tylko średnie, pszenica zaś nawet licho sypie. To też popyt był znacznie lepszy, zwłaszcza młynarze nasi, którzy dotychczas tak byli obojętni, okazywali wiele, więcej chęci kupna, a i handlarze większy udział brali w zakupnie. Pszenica w wyborowym gatunku bardzo była poszukiwana i przynosiła lepsze ceny, gorsze gatunki utrzymały się przy cenach zeszłotygodniowych. Na żyto popyt był dobry i ceny podnosiły się wolno ale z dnia na dzień. Z końcem tygodnia płacono za żyto o 4—5 mk. wyżej cen zeszłotygodniowych. Jęczmienia nowego w jasnym i pięknym towarze poszukiwano, stary, przeważnie gorsze przedstawiający gatunki zaniedbywano. Na owies miejscowy popyt także się powiększył, zresztą ceny tak jęczmienia jak owsa nie uległy zmianie.

(K) **Poznań**, 25 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita. spok

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50,40 m., 70-ta 30,60 m., sierpień 50-ta 50,40, 70-ta 30,60, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,40 mrk., 70-ta 30,60 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 24 sierpnia 1894.

Pszenica 128—130 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 100—104 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 95—100 mrk., dla browarów 110—125.

Groch na paszę —,— m., wrzący —.— m.

Owies nowy 108—118 m., stary 120—125 mrk.

Okowita 31,00 m.

Wrocław, 24 sierpnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	13	70	13	50	13	20	12	90	12	10	11	60
„ nowa	13	40	13	10	12	90	12	40	12	10	11	60
Pszenica żółta	13	60	13	40	13	10	12	80	12	10	11	60
„ nowa	13	30	13	00	12	80	12	30	12	00	11	50
Żyto	11	20	10	90	10	80	10	60	10	40	9	60
„ nowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	13	80	13	30	12	30	10	80	9	80	8	30
Owies	13	00	12	10	11	10	10	80	10	60	10	40
„ nowy	11	20	10	90	10	70	10	50	10	20	9	70
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 24 sierpnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,— cukier ziarn. excl. 88% —,—. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9.50, Usposobienie: spok Rafinada chlebowa I. 25,37½, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,25, miel. Melis I z beczką 23 25—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 12 35— pł., 12,40— żąd., wrzesień 11,57½ płac., 11,60— żąd., październik-grudzień 10,80— płac., 10,87½ żąd., styczeń marzec 10,80— płac., 10,87½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 32,000 ctr.

Stan powietrza.

Dnia 24 sierpnia 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barom.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	765	W.Płn.W.	2	pogodnie	15
Aberdeen	767	n.Z	3	pół zachm.	12
Chrystiansund	763	Płn.Płn.W.	3	deszcz	11
Kopenhaga[1])	762	Z.	2	pochmurno	14
Sztokholm	759	spokojnie.		zachm.	14
Haparanda	755	Płd.	2	pochmurno	15
Petersburg	758	spokojnie.		mgła	12
Moskwa	759	Z.	1	zachm.	14
Cork. Quenst.	762	W.Płd.W.	5	zachm.	14
Cherbourg	762	Płd.Z.	1	pochmurno	16
Helder	763	W.	1	zachm.	14
Sylt	763	spokojnie.		zachm.	14
Hamburg	763	Płn.Płn.W.	1	pół zachm.	14
Swinoujście[2])	761	W.Płd.W.	1	zachm.	14
Nowyport	762	Płd.Płd.W.	1	zachm.	15
Kłajpeda[3])	763	Z.	4	pół zachm	18
Paryż	763	W.Płn.W.	1	pochmurno	18
Monaster	762	Płd.Z	1	mgła	16
Karlsruhe[4])	765	PłdZ.	5	bez chmur	19
Wiesbaden[5])	765	spokojnie.		bez chmur	16
Monachium	768	Płd.Z.	4	pogodnie	21
Kamienica[6])	763	Płd.Z.	5	pogodnie	19
Berlin[7])	760	Z.	4	zachm.	16
Wiedeń	766	Z.	3	pogodnie	20
Wrocław	762	Płd.Z.	2	bez chmur	18
Ile d'Aix	759	W.	2	pogodnie	19
Nica	768	W.	1	pogodnie	21
Tryest	767	spokojnie.		bez chmur	23

[1]) Mglisto. [2]) Nocą deszcz. [3]) Wczoraj po południu burza, wieczorem bardzo silny wicher z deszczem. [4]) Po południu burza i deszcz. [5]) Po południu deszcz, nocą rosa. [6]) Po południu burza w dali. [7]) Nocą silny deszcz.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 sierpnia 1894 roku (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica słabo.		
na sierpień	138 50	138 —
na wrzesień	139 75	139 —
Żyto słabo.		
na sierpień	121 50	121 25
na wrzesień	121 74	121 50
Olej rzep. słabiej.		
na sierpień	43 90	43 40
na październik	43 90	43 50
Okowita słabiej.		
eksportowa	32 50	32 20
na sierpień	35 90	35 80
na wrzesień	36 20	36 —
na październik	36 50	36 30
na listopad	36 70	36 60
na grudzień	36 90	36 80
spożywcza	—	—
Owies		
na sierpień	125 —	128 50
Wypowiedziano:		
żyta wczpli		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	23	24
Niem. 3% poż. pań.	92 10	92 20
Consol. 4%	105 90	106 —
Consol. 3½%	102 80	102 80
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	99 40	99 50
Pozn. listy rent.	104 20	— —
Poznań. oblig.	99 20	99 10
Nowa Pozn. poż.	98 75	99 —
Austr. banknoty	163 85	163 95
Austr. renta srbr.	95 —	94 90
Ros. banknoty	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	103 70	103 60
Pols. 4½% l. zas.	68 80	68 80
Węg. 4% renta zł.	99 70	99 60
Węg. 4% „ kor.	92 70	92 70
Austr. kred. akcye	220 40	220 10
Lombardy	45 30	45 40
Disconto com.	194 60	194 20

Usposobienie: słabo.

Spirytus, 25 sierpnia 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica b. int.		
na wrzes.-paźdz.	136 50	135 50
na paźdz.-listop.	137 75	136 75
Żyto słabiej.		
na wrzes.-paźdz.	119 75	118 —
na paźdz.-listop.	121 —	119 —
Olej rzep. spok.		
na sierpień	44 50	44 20
na wrzes.-paźdz.	44 50	44 20

	24	25
Okowita niezm.		
w miejscu eksport.	32 —	32 —
na sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 10	9 10

Dodatek